PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 18 (1026) | SOBOTA, DNIA 2 MARCA 1935 ROKU. | ROK XV

Rakiety polskie w Monte Carlo

Tłoczyński i Hebda biją parę Palmieri i Rado w 4-ch setach

Bilans turnieju w Beaulieu



TENISIŚCI POLSCY NA TURNIEJU MIĘDZYNARODOWYM W BEAULIEU
1) Caska (Cz.), red. Gryżewski, Hebda, 2) Palmieri i Austin, 3) Myers, słynny autor list tenisowych i dr. Kleinschroth, 4) Cramm i Hebda, 5) Lesueur (Fr.) i Tarłowski

MONTE CARLO, 28.2. Tel. wł. — Dzisiejszy dzień należy również zaliczyć do pomyślnych. Z singli wyszliśmy dość szczęśliwie i doprowadziliśmy graczy do spotkań górnej sfery. Dziś grać będzie Hebda z von Crammem (Niemcy), na którego zdaje się wzięliśmy abonament, a Wittmann walczyć będzie z Boussus (Francja). Oba spotkania bardzo ciężkie, ale bardzo ciekawe i instruktywne.

Z singla odpadł dotąd tylko Tarłowski, który narwał się na Palmieriego i mając słaby dzień (forhend grzązł ciągle w siatce) przegrał 2:6, 2:6.

Palmieri grał bardzo sprytnie i nie dopuszczał Tarłowskiego do rozkręcenia się, forsując cały czas grę na lewą stronę Polaka. Po meczu Włoch oświadczył, że nie przypuszczał, by miał z Tarłowskim tak mało roboty...

Wittmann przejechał się po Blancu, czwartej rakiecie Hiszpanji 6:4, 6:1 bez żadnych trudności.

Hebda miał do wyrównania stare porachunki z Rado (Włochy), który pokonał już Polaka w Meranie 6:4, 6:4.

Początek meczu zwiastował powtórną porażkę. Rado prowadził w pierwszym secie 5:0, a Hebda knocił stale i nie mógł znaleźć odpowiedzi na podcięte i miękkie piłki Włocha.

Dopiero przy tym beznadziejnym, zdawałoby się skorze, Hebda zmienił system gry, zaczął również czopować, skoncentrował się i doprowadził do stanu 5:5.

Kilka wypadów Hebdy do siatki skończyło się niepowodzeniem. Rado lobował precyzyjnie i piłka za każdym razem uciekała Polakowi. Po uciążliwej walce wygrał seta Hebda 9:7.

W następnej grze historja się powtórzyła. Rado osiągnął 3:0, ale dalej Hebdzie poszło już gładko i wygrał seta 6:4, górując zdecydowanie nad Włochem kondycją fizyczną.

Rad-nierad, musiał ustąpić Rado pierwszeństwo Polakowi, choć podkreślić należy, że Hebda miał raczej słabszy dzień, a cały mecz sprawiał nużące i mało urozmaicone wrażenie.

Tłoczyński skreczował do Martin Legay'a (Francja). „Ignac" nie czuje się dobrze po podróży i chce grać w singlu dopiero w Mentonie.

Z tych samych powodów zrezygnował Tłoczyński z gry w deblu turniejowym, opuszczając Wittmanna, który wobec tego dobrał sobie Landaua (Monaco) na partnera. Para ta wygrała seta z Del Bono, Rado 6:4, poczem w drugim secie przy stanie 2:2 grę przerwano zpowodu zmroku.

Zupełnie nie popisała się dziwacznie zestawiona para Tarłowski, Hebda, która przegrała łatwo z Planerem (Austrja), Rohrerem (Czech.) 2:6, 2:6. Mecz był króciutki i niewesoły. Polacy grali kiepsko, nie rozumieli się, byli zdenerwowani.

Z innych wyników notujemy zwycięstwo Lesueura (Francja) nad Ellmerem (Szwajcarja) 2:6, 6:3, 6:3, Cramma (Niemcy) nad Brugnonem 7:5 7:5 i pary Hines, Culley (UAA) nad Austinem i Lothanem (Anglja) 6:4 6:4 4:6 7:5.

W handicapie Tarłowski pokonał starego Czecha Rohrera 6:4 6:1, kwalifikując się przeciwko Williamsowi (Ang.).

Dziś w konkurencji deblowej o puhar Butlera (tam, gdzie Tłoczyński, Hebda pokonali Palmieriego, Rado) para polska gra z Hiszpanami Blanc i Soler Cabo, a Wittmann z Tarłowskim stoją na straconej placówce przeciwko Brugnon, Boussus (Francja).

Jeśli interesują Was jeszcze szczegóły wtorkowego zwycięstwa pary polskiej nad Palmierim i Rado, to dorzućcie sobie do zwycięskiego wyniku tych kilka komentarzy:

Rado był bardzo słaby, robił ciągle deblfoty i nie mógł w żaden sposób zgrać się z Palmierim. Coprawda, w naszej parze też początkowo szło nieskładnie i kulawo, ale potem Hebda rozegrał się i wszedł w uderzenie, a Tłoczyński zrobił doskonałe wrażenie swym serwisem i wolcyem.

Zwycięstwo nad Włochami było dla nas, którzy wiedzieliśmy o zmęczeniu Tłoczyńskiego po podróży z Lizbony, największą i najmilszą niespodzianką. (G).

★

BEAULIEU, 24 luty.

Turniej w Beaulieu, w którym gracze polscy poraz pierwszy w tym roku zapoznali się z ziemnemi kortami, zasługuje na nieco szersze omówienie. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że Polacy osiągnęli nadspodziewanie dobre rezultaty, których bynajmniej się od nich nie wymagało. Polacy doszli do jakiej takiej formy bardzo szybko i może nawet zbyt szybko. Nie jest więc wykluczone, że wkrótce nasi gracze znów ulegną wahaniom formy. Forma wiosenna bywa niezwykle kapryśna i zmienna, dopóki się nie ustabilizuje, nie można budować na niej poważnych prognostyków. Trzeba pamiętać, że forma graczy, z którymi spotykają się Polacy — jest również jeszcze bardzo płynna. To też turnieje na Riwierze obfitują zwykle w liczne niespodzianki.

Jak już zaznaczyliśmy, nie martwilibyśmy się bynajmniej, gdyby np. taki Tarłowski przegrał z Lesuerem, czy Hebda z Ellmerem. Gdy jednak wygrali, dlaczegoż nie mamy się cieszyć?

W przekroju pięćdziesięciu graczy, biorących udział w turnieju, Polacy wypadli bardzo dobrze. Fakt, iż Polak doszedł do półfinałów w towarzystwie Cramma, Austina i Palmieriego, przyjemnie łechce naszą dumę narodową.

W porównaniu do takich Francuzów, drużyna polska wypadła doskonale. Wittmann walczył z Palmierim w trzech setach, kiedy Włoch potrafił zmiażdżyć Brugnona 6:2 6:2, czy Martin Legeay'a 6:0 6:0! Taki Boussus przegrywa z Caską, którego bezapelacyjnie bije Hebda.

Najsłabiej wypadliśmy w deblu, w którym para Hebda, Wittmann nie miała nic do powiedzenia i, naszem zdaniem, nawet w normalnej formie nie mogłaby odegrać żadnej roli. Poprostu ci dwaj ludzie nie pasują do siebie. Coprawda, Polacy zostali wyeliminowani przez Hinesa i Culley'a, którzy rozgromili Brugnona i Boussusa...

W niedzielę rano przyjechał do Beaulieu Tłoczyński. Droga z Lizbony trwała przeszło 50 godzin, to też mistrz dotarł tu bardzo zmęczony. Co gorsza, Tłoczyński jest bez humoru i bynajmniej nie ma ochoty grać w Monte Carlo singla.

Przed odjazdem portugalski Związek tenisowy wydał na cześć Tłoczyńskiego bankiet, na którym wręczono mu puhar oraz złotą papierośnicę. Papierośnica wygląda cudownie, jest to ręczna robota w stylu maurytańskim.

To było pożegnanie przyjemne, ale było też i nieprzyjemne, które mogło się skończyć tragicznie. Tłoczyński był z ministrem Szumlakowskim na wycieczce samochodowej pod miastem. W drodze powrotnej pękła kierownica. Na szczęście wypadek wydarzył się już w mieście, kiedy minister znacznie zwolnił i wóz udało się zahamować.

Tłoczyński skarżył się, że ostatnio bardzo się nudził w Lizbonie spowodu braku polskiego towarzystwa, to też jest nadzieja, że w otoczeniu licznych graczy polskich, odzyska on wkrótce humor i równowagę.

K. G.

Pierwszy dzień turnieju w Monte Carlo rozpoczął się niepomyślnie, gdyż spadł deszcz. Para polska Tłoczyński, Hebda miała się spotkać z Palmieri, Rado, na skutek jednak prośby Palmieriego, który czuł się niedobrze, grę te odłożono.

★

42 graczy ubiega się o tytuł mistrza w singlu.

16 par walczy o Butler Trophy, w tej konkurencji mogą brać udział jedynie drużyny narodowe, duble.

14 par zgłosiło się do rozgrywek normalnych dublowych.

Para dublowa, która jest zgłoszona do Butler Trophy nie może jednocześnie grać w konkurencji normalnej. Wobec tego zostały zgłoszone do tej konkurencji drużyny polskie: Tłoczyński, Wittman i Hebda, Tarłowski.

Hecht jest chory na ślepą kiszkę i na Riwierze grać nie będzie.



Mjr. dypl. Wojciechowski mianowany został wewnętrznym rozkazem dyr. P.U.W.F. płk. dypl. Kilińskiego — szefem nowego wydziału: wychowania fizycznego i sportu. Jest to zatem pierwszy widomy krok ku realizacji znanego już postanowienia P.U.W.F. o roztoczeniu opieki nad sportem zawodniczym i reprezentacyjnym.



RANNY SPACER MISTRZA PIĘŚCI
Maks Schmeling, w towarzystwie nieodłącznego trenera Machona przechadza się w siedzibie swej „kwatery głównej", przed bitwą z Hamasem.

Tokio - Rzym - Helsinki

Sprawę miejsca Igrzysk w 1940-ym roku rozstrzygnie Kongres 1.III.

Kongres olimpijski, obradujący w Oslo od poniedziałku nie doszedł jeszcze do spraw „ciekawych", a więc przydziału Olimpjady na rok 1940 i statutu amatorskiego. Rzym, Tokio czy Helsinki — zostanie zdecydowane dopiero w piątek. Dotąd stwierdzono tylko, że mowy być nie może o zrezygnowaniu Rzymu na rzecz Tokio wzamian za gwarancję, że Rzym dostanie Igrzyska w roku 1944. Od zasady przydziału Igrzysk na pięć lat przed ich terminem MKO nie odstąpi.

Na pierwszych posiedzeniach zajmowano się głównie Igrzyskami roku 1936, licznemi komplementami dopingując Niemców do jeszcze lepszej organizacji. Program Igrzysk berlińskich został definitywnie rozszerzony o piłkę nożną, polo na koniach, i zawody kajakowe (o programie: jedynki i dwójki — składaków, kajaków i kanadyjek na dystansach 1000 i 10.000 mtr., startować będzie mogła tylko jedna osadza z każdego państwa).

Kongres został otwarty w poniedziałek w auli uniwersyteckiej wobec delegatów 22 państw, na 56 zgłoszonych do MKO. Polskę reprezentował min. Matuszewski. Otwarcia dokonał król Haakon VII, który przedtem przyjął delegatów u siebie na Zamku.

Pokazy gimnastyki rytmicznej, hymny — odegrane przez orkiestrę Filharmonji (m. in. Marsz Polski — Svendsena), odśpiewane — przez orkiestrę studentów. Potem przemówienie ministra Pracy i jeszcze parę przemówień dygnitarzy norweskich, z których jeden jeszcze przed rokiem otwierał skokiem... Holmenkollen.

Teraz zaczynają się obiady, przyjęcia, przeplatane pracą w komisjach i na plenum. Wiadomości będą przenikać rzadko, MKO lubi bowiem obradować w tajemnicy i tylko drogą prywatnych rozmów można zdobyć informacje.



REIDAR ANDERSEN I ST. MARUSARZ
podzielili się tytułami mistrzów Polski w kombinacji alpejskiej i norweskiej.

Do Anglji

Wyprawa zjazdowców

Pierwsza oficjalna konfrontacja elity zjazdowców polskich z Europą dochodzi do skutku. We wtorek wieczorem wyjechali z Zakopanego pod kierownictwem p. H. Grossmana, przewodniczącego Komisji Sportowej PZN, Stanisław Marusarz i Bronisław Czech. Wezmą oni udział w mistrzostwach Anglji, które odbędą się w Wengen, potem ewentualnie w Kandaharze w Muerren.

Zawody w Wengen będą miały tę samą niemal obsadę co mistrzostwa FIS w Muerren. A Kandahar... Sama nazwa mówi za siebie: wszak to jest Holmenkollen dyscyplin zjazdowych.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puharu Beskidów w Szczyrku.

PARYŻ, 27.2. Tel. wł. W meczu bokserskim Huat zremisował z Kid Franciscem, po walce, w której obaj przeciwnicy dalecy byli od dawnej formy.

Nowy łyżwiarski rekord światowy, ustanowiła Norweżka Leila Schou-Nielsen, osiągając na 500 mtr. wspaniały czas 49.3 sek. Nie wiele gorzej od rekordu Kalbarczyka! Na 1800 mtr. miała Nielsen 2:47.4. Niemka Sames miała 56.4 względnie 3:10.



BRUNCKE (BERLIN), reprezentacyjny obrońca Niemiec, wystąpi w barwach drużyny Tennis Borussia na meczu z Ruchem.



AKTORZY MECZU BOKSERSKIEGO BERLIN — WARSZAWA 7:9.
Od lewej: Vietzke i Bąkowski, Borschell i Seweryniak, Kyluss i Doroba

Veni, vidi, vici - Reidara Andersena

Świetny skoczek norweski gromi elitę Polaków w mistrzostwach zjazdowych

Zakopane, 25 luty.

Na tegorocznych mistrzostwach narciarskich Polski pogoda wysiliła się, aby zademonstrować jak najszerszą skalę aury wiosennej w górach.

Po deszczu i odwilży w sobotę w czasie osiemnastki, skoki niedzielne miały świeżo spadły śnieg i słońce, a dzisiejszy bieg zjazdowy — dla odmiany — wicher idący z gór w doliny.

Do Zakopanego dochodziły zresztą tylko jego słabnące ostatki. Ale zato na terenie biegu, na Hali Goryczkowej czasami wprost świata bożego nie było widać wśród tumanów pyłu śnieżnego, pędzonego potężnemi podmuchami aż gdzieś z Kasprowego.

W tych niewątpliwie ciężkich warunkach zjazd stracił przedewszystkiem niemal całą swą stronę widowiskową, gdyż publiczność siekana w oczy przez śnieżną wichurę widziała i mniej i gorzej, niżby mogła zobaczyć przy słońcu i ciszy.

Sportowo bieg poniedziałkowy stracił też wiele, przedewszystkiem ze względu na skrócenie trasy do dwu kilometrów przy 400 mtr. różnicy wzniesienia.

Mimo to, dla zawodników bieg ten nie był wcale łatwy. Przedewszystkiem, zwłaszcza w górnych partjach, wichura prędko zatłatwiła się z chorągiewkami, a sterczące tylko paliki wobec szybkości jazdy i zadymki śnieżnej były stanowczo niedostatecznymi wskaźnikami trasy.

Pozatem wiatr w wielu miejscach wymiótł śnieg aż do szklistej powłoki lodowej, bardzo nośnej i utrudniającej ewolucje, a w innych partjach trasy nagromadził powłokę tępego gipsu, którego harcującego działania nie wytrzymało wielu zjazdowców.

Jedynem może szczęściem w nieszczęściu był fakt, że zawodnicy mieli wiatr w plecy; gdyby musieli jechać twarzą w wichurę, kto wie, czy nieszczęśliwy wypadek, jaki spotkał Tokarza z lwowskiego Sokoła — Macierzy byłby odosobniony.

Nieszczęśliwy lwowianin, częściowo prawdopodobnie naskutek trudności technicznych, jakie sprawiała mu trasa, częściowo zaś zdezorjentowany przez wichurę śnieżną wpadł na drzewo tak nieszczęśliwie, że doznał nadłamania podstawy czaszki. Biedaka musiano przenieść na noszach wdół do karetki pogotowia aż do Kuźnic, skąd przewieziono go natychmiast w stanie b. poważnym do szpitala w Zakopanem, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Zawody rozpoczęto biegiem zjazdowym pań. Na 19-cie zapisanych zawodniczek, na starcie stanęło tylko dziewięć. Wynik uzyskany przez zwyciężczynię Staszel - Polankównę — biorąc pod uwagę, że trasa wynosiła tylko około 1 km. — nie jest w porównaniu z rezultatami czołowych panów bynajmniej budujący. A porównanie jest tutaj tembardziej istotne, ponieważ trasa pań była poprostu skrócona do połowy trasy panów, przyczem odpadła część najtrudniejsza a więc i absorbująca najwięcej czasu oraz sił, w partjach górnych.

Tymczasem w biegach zjazdowych w Mürren czy St. Moritz różnice szybkości między panami i paniami nie są tak jaskrawe. Wszak zwycięzca zjazdu Andersen uzyskał prawie 55 klm. na godzinę, a jego odpowiedniczka w biegu pań, Polankówna — tylko 24 km. na godzinę.

Jest to różnica zbyt jaskrawa i w związku z bardzo naogół słabemi wynikami naszych zjazdowców, raz jeszcze potwierdza dobitnie, że w tej konkurencji wleczemy się zdecydowanie na szarym końcu całej Europy.

Wyniki pań przedstawiają się następująco:

1) Staszel - Polankówna Bronisława (Sokół, Zakopane) 2.30. 2) Stopkówna Zofja (SN. PTT) 2:43.5; 3) Marusarzówna Helena (SN PTT) 2:56:5; 4) Bednarzówna Karolina (SN PTT) 3:21; 5) Gajduschek Greta (WSC Bielsko) 4:25,5 6) Merlińska Marja (Wisła Zakopane) 4:32; 7) Musiałkówna Zofja (Rybnicki K. N.) 4:36:5; 8) Pierzchalanka Jadwiga (SN PTT) 4:39; 9) Postępska Ewa (AZS Wilno) 6:24.

1) Andersen Reidar (Norwegja) 2:13, 2) Weinschenk Fedor (WSC Bielsko) 2:22, 3) Rajski Adam (Wisła Zakopane) 2:25:5, 4) Zaionc Karol (SN PTT Zakopane) 2:29:5, 5) Jabłoński Michał (SN PTT Zakopane) 2:35:5, 6) Hoinkes Friedl (WSC Bielsko) 2:36:5, 7) Kurniel - Łękawski Jerzy (Przem. Tow. Narc.) 2:42, 8) Orlewicz-Woyna Marian (Wisła Zakopane) 2:43, 9) Lorek Eugenjusz (SN PTT) 2:43:5, 10) Czech Władysław (Sokół Zakopane) 2:48, 11) Turna Rudolf (WSC Bielsko) 2:49, 12) Woisch Heinz (WS Ver. Katowice) 2:50:5, 13) Radkiewicz Bogdan (SN PTT) 2:51, 14) Płonka Rudolf (WSC Bielsko) 2:59:5, 15) Chlipalski Lesław (Czarni Lwów) 3:01, 16) Pieliński Mieczysław (KPW Zakopane) 3:02, 17) Wislański Anatol (Wisła Zakopane) 3:16:5, 18) Wagner Alois (WSC Bielsko) 3:18, 19) Brach Wilhelm (SN PTT) 3:19, 20) Tychanowicz Edward (Sokół-Macierz Lwów) 3:19, 21) Brey Maks (WS Ver. Katowice) 3:21, 22) Schwabe Kurt (WSC Bielsko) 3:21, 23) Gąsienica-Mięsacz Stanisł. (Wisła Zakopane) 3:22, 24) Międzybrodzki Lesław (Sokół Macierz Lwów) 3:23, 25) Radło Józef (AZS Lwów 3:26, 26) Bigosz Kazimierz (Wisła Zakopane) 3:31:5, 27) Fajkosz Hipolit (SN PTT Lwów) 3:33:5, 28) Wawrytko Stanisław (Sokół Zakopane) 3:38, 29) Łuszczek Izydor (Wisła Zakopane) 3:44, 30) Mazur Tadeusz (Wisła Zakopane) 3:44, 31) Vogel Otto (WS Ver. Katowice) 3:45, 32) Gut-Szczerba Franciszek (Wisła Zakopane 4:05, 33) Cnota Feliks (Jastrz. K. N) 4:11, 34) Bawey Rudi (WS Ver. Katowice 4:18, 35) Kempny Engelbert (SKN Katowice) 4:19, 36) Malicki Józef (Strzelec Zakopane) 4:21, 37) Tyc Edward (Kl. Narc. Milówka) 4:21, 38) Nowicki Karol (SKN Katowice) 4:26, 39) Gabryś Ludwik (Wisła Zakopane) 4:30, 40) Stankiewicz Wiktor (AZS Wilno) 4:33, 41) Kowalski Mieczysław (Wisła Zakopane) 4:36, 42) Hustoles Edwin (3 psp Bielsko) 4:53, 43) Gibes Jacenty (3 psp Bielsko) 4:57, 44) Lutwak Artur (Dror Lwów) 5:08.

Czwarte miejsce zajął, jak się okazało po dokładnem obliczeniu, Jan Lipowski (Wisła) 2.28, a 14) St. Turski (SNPTT Lwów) 2.51. W związku z tem wszystkie inne pozycje ulegają odpowiedniemu przesunięciu.

Jak widzimy, zakopianki triumfowały tutaj w całej pełni, zagarniając z ogromną przewagą czasów pierwsze cztery miejsca, przyczem klasę dość wyrównaną stanowiły pierwsze trzy — Polankówna, Stopkówna i Marusarzówna.

Natomiast w biegu panów zakopiańczycy ponieśli klęskę generalną. Mało tego, że potężna liczbowo ich koalicja nie potrafiła się oprzeć atakowi jedynego zawodnika zagranicznego Norwega Andersena, ale nawet drugie miejsce oddała bielszczaninowi (Weinschenkowi).

Pozatem mocne i dość liczne obsadzenie miejsc w pierwszej dwudziestce przez zawodników z Bielska, Katowic, Lwowa, a nawet Przemyśla, wskazuje wyraźnie na wielkie lenistwo narciarzy zakopiańskich, którym bez specjalnych kursów, zaproszeń, a bodaj i pertraktacyj — samym iść w góry, aby potrenować — zdaje się — już się nie chce.

Jeżeli chodzi o ogólny upadek, a raczej zanik zjazdów w Polsce, to poza zbyt późnem zwróceniem uwagi na tę konkurencję przez P. Z. N., za główną przyczynę należy uważać przedewszystkiem brak kolejek górskich.

Przecież to rzecz niesłychana że zawodnicy, aby zjechać o godzinie 13-ej, musieli stawić się w Kuźnicach już o godz. 7-ej rano. Krótko mówiąc, ci, których nie było stać na sanki, a mieszkali gdzieś dajmy na to w okolicach kościoła, musieli wstać już najpóźniej o szóstej.

Ale na tem przecież nie koniec: droga do pierwszych szałasów jest łatwa, lecz dalej w górę, pokonanie 400 mtr. różnicy wzniesień na dystansie dwu kilometrów wymaga już poważnego wysiłku.

To też organizatorzy, chcąc dać porządnie wypocząć zawodnikom zarezerwowali aż sześć godzin czasu na tę bądź co bądź błahą wycieczkę, dostępną bez trudu dla przeciętnego cepra.

Boimy się jednak, że ów wypoczynek był więcej niż problematyczny, jeśli wziąć pod uwagę brak odpowiedniego schronienia i przenikający do szpiku kości wicher.

Wszystko to nie tłomaczy jednak zawodników, spośród których conajmniej połowa przyjeżdżała do mety tak wypompowana, że albo poprostu przewracała się, albo też jechała dalej dopóki narty niosły.

Pozatem bardzo wielki procent Polaków miał źle smarowane narty. Dowodzi to bodaj nietyle nieumiejętności zbyt łatwego przy zjazdach doboru smarów, ile poprostu niewiary w wartość swej techniki. Nie chcemy być złośliwi, ale mamy wrażenie, że pod deskami niejednego znalazłby się poprostu świetny do... podchodzenia klister.

Różnica w szybkości końcowej była tak ogromna, że kiedy na metę wpadali zawodnicy z pierwszej piątki, a zwłaszcza mknący jak wicher Andersen, nawet nie znając ich czasów, można było stawiać z zamkniętemi oczami na ich czołowe miejsca.

Wielka szkoda, że wśród stawki Polaków zabrakło Bronisława Czecha, który ciągle jeszcze ma pół twarzy zalepione plastrami, oraz że St. Marusarz w czasie zjazdu zgubił nartę (wiązania kandahar podobne niespodzianki niemal wykluczają), a choć ukończył bieg na pożyczonej, to i czas miał słaby i został w dodatku w myśl regulaminu, zdyskwalifikowany.

Ostatecznie spośród 133 zawodników zgłoszonych, na starcie stanęło 60, a bieg ukończyło 55-ciu

Jotge.

Kłopotliwe zajęcie ma Z.P.Z.S. ze Zw. Hokeja na trawie. W r. ub. rozwiązano go z racji bezczynności, a zebranie nadzwyczajne w grudniu nie doszło do skutku. Obecnie Z.P.Z.S. chce koniecznie wskrzesić umarły związek i zwołuje jego zjazd na 10-go marca do Poznania.

A możeby wcielić P.Z.H. Tr. jako autonomiczną sekcję do P.Z.H.L.? Bądź co bądź — ci koledzy z lodu dają gwarancję życia...

Szermiercze mistrzostwa stolicy mają skupić w dn. 1, 2 i 3 marca elitę zawodników polskich. Zawody kobiece organizuje AZS., a męskie — Warszawianka.

Bokserska repr. Makabi, po niedzielnym meczu w Warszawie z Cuiavią, walczyć będzie jeszcze dwa razy: 16.III w Katowicach, 17.III w Sosnowcu, poczem uda się natychmiast do Tel Avivu — przez Triest.

Pierwszy start w życiu--i zwycięstwo!

Ostatni punkt tegorocznych międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski — slalom pań i panów — odbył się w warunkach podobnych jak bieg zjazdowy. W kotle hali Kondratowej duło i kurzyło śniegiem, że czasem cały teren walki znikał w mleku pędzonych porywistemi podmuchami wichru płatków.

Warunki te wpłynęły, niewątpliwie, na wyniki: kto miał szczęście i trafił na chwilową ciszę, nie jechał niemal po omacku, jak ci, którym śnieg zasypywał oczy i zmniejszał pole widzenia często na kilka tylko metrów.

Trasa pań naogół śmiesznie łatwa, wynosiła niewiele ponad 400 mtr. przy różnicy wzniesień około 100 mtr. Przejechanie 5-ciu bramek, z tego jednej rzeczywiście dość trudnej na przeciwstoku — oto wszystko czego wymagano od naszych czołowych techniczek narciarskich.

Egzamin ten wypadł naogół poprostu kompromitująco: większość spośród 9-ciu tylko startujących naszych „gwiazd" waliła się po kilka razy, a już ów przeciwstok był z wyjątkiem bodaj zwyciężczyni, Bednarówny, dla wszystkich przeszkodą nie do przezwyciężenia.

Już przy pierwszym przejeździe odpadła z konkurencji Polankówna, która po dwu wysypkach, w rezultacie skręciła sobie nogę w kostce i musiała zrezygnować z tytułu mistrzyni Polski w kombinacji alpejskiej.

Zresztą na dobro naszych narciarek należy nadmienić, że wszystkie bez wyjątku przy drugim zjeździe znakomicie poprawiły czasy pierwszego, a np. taka Stopkówna, posiadająca przy pierwszym czas 1:15,4, w drugim zużyła na przebycie całej trasy tylko 46,6 sek., co było oczywiście czasem rekordowym.

Ostatecznie lista wyników w slalomie pań uformowała się w sposób następujący:

1) K. Bednarzówna (SNPTT)	1:59,2
2) Z. Stopkówna (SNPTT)	2:02
3) H. Marusarzówna (SNPTT)	2:02,4
4) M. Merlińska (Wisła)	2:44,2
5) J. Pierzchalanka (SNPTT)	3:01,6
6) Z. Musialikówna (R. K. N.)	3:05,2
7) Postempska (AZS Wilno)	3:30,6

Natomiast kolejność w kombinacji alpejskiej pań, t. z. biorąc pod uwagę sumę punktów zdobytych i w biegu zjazdowym i w slalomie, wygląda:

1) Stopkówna (mistrzyni Polski), nota 94,80.

2) Marusarzówna 91,205, 3) Bednarzówna 87,315, 4) Merlińska 63,875, 5) Musiałikówna 59,31, 6) Pierzchalanka 49,71, 7) Postempska 46,935.

Trasa panów posiadała długości około 850 mtr. przy różnicy wzniesień 180 mtr. i składała się z przejazdu skośnego, prześlizgu oporowego, przejazdu prostego, łokcia, przejazdu przerwanego, dwu serpentyn na przeciwzboczu i dużej serpentyny z trzema bramkami.

Początkowo w slalomie miało startować 25-ciu pierwszych zawodników z biegu zjazdowego. Ponieważ jednak przy obliczaniu wyników zjazdu popełniono omyłki, nie dopuszczono dwu pokrzywdzonych — Lipowskiego i Turskiego, tak że pełna lista slalomowców składała się z 27-miu nazwisk.

Zwycięzca Reider Andersen, tak jak w zjeździe, okazał się tutaj bez konkurencyjny. Jeśli zaś jest prawdą jego twierdzenie, że startował w slalomie poraz pierwszy (w każdym razie wypytywał się szczegółowo na czem polega cała ta konkurencja), jego zwycięstwo, mimo braku St. Marusarza i Br. Czecha, jest bezprzykładną poprostu klęską zjazdowców polskich.

Co innego, że Andersen panuje nad nartami w sposób wprost znakomity; w jego jeździe widać wrodzony instynkt i talent — jest ona poprostu naocznym wzorem jakie znaczenie w zwalczaniu nadmiernej szybkości i przy zmianie kierunku posiada odpowiedni balans ciała.

Andersen był pewny mocy swych nóg i techniki, to też nie bał się na najbardziej nawet stromych odcinkach ryzykować maksymalnej szybkości. To też różnica między chyżością Norwega i Polaków rzucała się wprost w oczy. Dość powiedzieć, że w drugim zjeździe, chociaż Andersen raz upadł, uzyskał rekord trasy 1:24,4, a i w pierwszym był również najszybszy 1:29,2.

Bardzo ładnie, czysto i równo, ale zbyt wolno, bez porywającej dynamiki Andersena jechał Lipowski, jeden z nielicznych zawodników, który w drugim przebiegu zrobił czas o ułamek sekundy gorszy niż w pierwszym. Podobne walory reprezentował również Gąsienica — Mięsacz, oraz Zajonc. Orlewicz słaby w pierwszym przebiegu, w drugim poprawił się znakomicie, a Weinschenk byłby miał drugą lokatę, gdyby nie punkty karne zdobyte za zawodzenie bramek.

Wyniki slalomu panów przedstawiają się następująco:

1) Andersen (Norwegja)	2:53,6
2) Lipowski (Wisła)	2:59.6
3) Gąsienica-Miasacz (W.)	3:02,6
4) Orlewicz (Wisła)	3:03
5) Zajona (S.N.P.T.T. Zak.)	3:03
6) Weinschenk (Bielsko)	3:09,4
7) Lorek (S.N.P.T.T. Zak.)	3:13,4
8) Chlipalski (Czarni Lwów)	3:17,2
9) Wł. Czech (Sokół, Zakop.)	3:18,4
10) Woisch (Katowice)	3:19,4
11) Rajski (Wisła)	3:28
12) Płonka (Bielsko)	3:39
13) Brach (S.N.P.T.T. Zak.)	3:41,2
14) Schwabe (Bielsko)	3:47
15) Turski (Lwów)	3:55,4

Absolutnym zwycięzcą w kombinacji alpejskiej panów został zatem Andersen, który zarówno w zjeździe jak w slalomie ulokował się bez trudu na pierwszem miejscu.

Wyniki kombinacji alpejskiej brzmią:

1) Andersen (Norwegja) nota	100
2) Weinschenk (WSC Bielsko)	95,19,5
3) Lipowski (Wisła)	93.28,5
4) Zajonc (PTT Zak.)	91,91
5) Rajski (Wisła, Zak.)	90,86
6) Orlewicz (Wisła)	88,23
7) Lorek (PTT Zak.)	85.60,5
8) Czech Wł. (Sokół)	83.34
9) Woisch (WSC Bielsko)	82,55
10) Chlipalski (Czarni)	80,75
11) Gąsienica-Mięsacz (Wisła)	80.47
12) Hoinkes (WSC Bielsko)	77.99
13) Kurpiel-Łękawski (P. T. N.)	76,76.5
14) Płonka (WSC Bielsko)	76,68
15) Turski (PTT Lwów)	75.77,5
16) Tyrna (WSC Bielsko)	74,63,5
17) Radkiewicz (PTT Zak.)	74,38
18) Brach (PTT Zak.)	72,66,5
19) Schwabe (WSC Bielsko)	71,84
20) Wiślański (PTT Zak.)	69,72
21) Pieliński (KPW Zak.)	69,68
22) Brey (WSC Bielsko)	66,95,5

Zjazd i slalom organizowane przez Narciarski Klub Zjazdowy w Zakopanem, mimo niewątpliwie ciężkich warunków atmosferycznych wypadły całkiem zadawalająco.

Podkreślić należy zwłaszcza szczęśliwy pomysł wypuszczania zawodników ze startu na sygnał telefoniczny dawany z mety, potwierdzony u góry przez machnięcie chorągiewki startera.

Taksamo trzeba wspomnieć o niezwykle ciężkiej i pełnej zaparcia pracy sędziów, którzy np. w czasie slalomu wśród przejmującej wichury tkwili niemal bez ruchu na starcie i mecie w ciągu bitych pięciu godzin.

★

W Zakopanem po dwu dniach beznadziejnej odwilży w nocy z wtorku na środę zaczął przy zerze padać b. obfity śnieg, który pokrył nietylko szczyty, ale całą dolinę zakopiańską grubą warstwą puchu.

Łyżwiarze zagraniczni znowu gośćmi Zakopanego

Dziś, 28 b. m. i jutro — 1 marca b. r., dzięki poprawie warunków zimowych, odbędą się w Zakopanem wielkie międzynarodowe zawody pokazowe w jeździe figurowej na lodzie.

W zawodach startować będą zawodnicy tej miary, jak wicemistrzowska para świata, rodzeństwo Pausin z Wiednia, znakomita solistka Emmy Patzinger z Wiednia, łyżwiarze węgierscy — rodzeństwo Szekrenyesy, soliści — Ewa i George Botong, mistrz Węgier — Pataky, król piruetów.

Z polskich zawodników wezmą udział: Chachlewska i kpt. Theuer, rodzeństwo Kalusowie, mistrz Polski — Grobert oraz Artur Breslauer.

„Katzenjammer" Czechosłowacji po skandalicznych mistrzostwach F.I.S.

Praga, 26 lutego.

Po kolosalnej propagandzie, jaka poprzedziła zawody FIS, nastąpiło w prasie czeskiej grobowe milczenie. Zaledwie gdzieniegdzie można znaleźć kilka słów usprawiedliwienia. Mistrzostwa te, które przecież miały być kolosalną reklamą czeskich letnisk w Tatrach i wogóle Czechosłowacji, na co wy'ożono miljony koron czsł. i tyle energji, zakończyły się kompromitacją na całej linji. Słowacy poprostu zarzucają Czechom, że stało się to wyłącznie z ich winy, ponieważ zagarnęli w swe ręce całą organizację zawodów i niedopuścili „tubylców" do współpracy. A przecież jedynie te drobne funkcje, które powierzono Słowakom, zostały wykonane bez zarzutu.

W sprawie tej interpelowali posłowie w sejmiku krajowym w Bratysławie, ale przewodniczący Orszagh, który przed zawodami zapewniał, że wszystko jest całkowicie przygotowane i zawody udadzą się znakomicie, nie pozwolił opozycyjnym posłom słowackim zabrać w tej sprawie głosu. Artykuł księdza Hlinki w tej sprawie w „Slovaku" został również częściowo skonfiskowany.

Czechosłowacja nie posiada właściwie odpowiedniego miejsca na urządzenie tak wielkich zawodów. W Szpindlerowym Młynie w Karkonoszach, który po Tatrach wchodził przedewszystkiem w rachubę, nie lepiej by to wypadło.. W sotę i niedzielę, panowała tam podobnie jak i w Tatrach, fatalna pogoda, a nieliczne autobusy, łączące tę miejscowość ze stacją kolejową, spowodu wichury i roztopów przychodziły z kilkugodzinnem opóźnieniem.

★

Zawody o mistrzostwo narciarskie Czechosłowacji, rozegrane w Szpindlerowym Młynie w Karkonoszach dały następujące wyniki: mistrzem w biegu na 18 klm. został Szimunek 1:07:58., 2) Barton 1:08:15, 3) Kadavy 1:09:13,

Kombinacja: 1) Barton 447,2 pkt. 2) Lahr 443.4, 3) Vrana 438,2 W skoku pierwsze miejsce zdobył Steinmueller 64.5 i 70,5 (rekord skoczni), 2) Lahr 61, 63,5; 3) Möhwald 64, 62.5 mtr.

★

Czeska liga piłkarska rozpoczęła drugą część mistrzostw dwoma sensacjami: Victoria pokonała w Pilźnie Spartę praską 1:0 (0:0), a DFC w pięknym finiszu zwyciężył Židenice 3:2 (1:2). Slavia na gorącym terenie w Kladnie szczęśliwie pokonała SK Kladno 1:0. W tabeli prowadzi Slavia 20 pkt., Sparta 17, Židenice 15, Vikt. Pilzno 15, Prostejov 12, Teplitzer 12, DFC 12, SK Pilzno 11, Kladno 11, Cechie Karlin 8, Bohemians 7, Kol'n 6.

Mast.

OSLO. 21.2. — Tel. wł. — W środę rozpoczęły się wielkie zawody w Holmenkollen, biegiem 50 klm., do którego stanęło 140 zawodników, w tem 4 Szwedów, 2 Finów i 6 Niemców. Pogoda świetna, bezwietrzna, słonecznie. Nie tak jak na FIS.

Zwyciężył nieoczekiwanie Oskar Gjoeslien w 3:43.47 przed Uonsenem 3:44.13 i Samuelbergiem 3:44.25, 4) Szwed Gustavsson, 7) Fin Lappalainen, 8) Szwed Jonsson 25-ty najlepszy z Niemców Leupold, 54) Niemiec Ponn.

Liga gra na 2-ch frontach

Termin dla meczu reprezentacji Ligi 16 czerwca wykorzystany ma być przez Ligę bardzo dokładnie. Ponieważ umowa z Lipskiem zobowiązuje Ligę do wysłania drużyny na rewanżowe spotkanie, istnieje koncepcja wysłania do Niemiec drugiego garnituru, a urządzenie w Warszawie spotkania z Budapesztem lub półn. Francją. Specjalnie interesująco wygląda oferta Francji. Reprezentacja północnej Ligi Francji miałaby się składać z Anglików, Węgrów i innego międzynarodowego towarzystwa, zamieszkującego w tej części Francji. Francuzi proponują rewanż w styczniu roku przyszłego u siebie. Ostateczne zaakceptowanie tej propozycji względnie oferty Budapesztu nastąpi w przyszłym tygodniu.

Trener piłkarski Kurt Otto zaangażowany został przez P. Z. P. N. narazie na okres 8-miu miesięcy z pensją 800 zł. miesięcznie.

30-go maja odbędzie się w Krakowie rewanżowy mecz piłkarski z Berlinem. Pierwszy, w stolicy Rzeszy, przyniósł zwycięstwo 1:0 Krakowowi.

Z Norwegami 3-go listopada w Warszawie, mamy rozegrać mecz międzypaństwowy. Propozycja wyszła od związku norweskiego, który zapewne chce w ten sposób otrzymać rewanż za przegraną 3:4 we Frederickstaat w roku 1926-ym. P.Z.P.N. ofertę akceptował i czeka na warunki finansowe.

Józef Stejskal, były trener Polonji, ostatnio trener Sportklubu wiedeńskiego, zmarł w sobotę. W czwartek został on rażony apopleksją w lokalu klubowym i nie odzyskał już przytomności.

List do Redakcji

Warszawa, 27.II.35.

Szanowny Panie Redaktorze,

Wobec ukazujących się w prasie fantastycznych pogłosek w sprawie meczu hokejowego Polska — Niemcy w Katowicach pozwalam sobie przesłać następujące wyjaśnienie: 1) nikomu nie „potwierdzałem" zgody P. Z. H. L. na podobny mecz; 2) P. Z. H. L. sprawy tej wogóle nie rozważał.

Prosząc o łaskawe zamieszczenie tych paru zdań wyjaśnienia na łamach pańskiego poczytnego pisma łączę wyrazy poważania.

L. Chrzanowski

vice-prezes P. Z. H. L.

Żadnego bloku nie było!

Pogłoska o utworzeniu sojuszu warszawsko - śląskiego, przed walnem zgromadzeniem Polskiego Związku Atletycznego wywołała na terenie Katowic oburzenie i niedowierzenie. Przedewszystkiem podejrzewano p. Galuszkę o „kontakt" z stolicą. Jak nas z wiarogodnych stron informują, podejrzenia te są bezpodstawne. Nikt z Warszawą na temat ew. bloku nie rozmawiał; przeciwnie, Śląsk przygotowuje całą masę „szlagierowego" materjału „anty-warszawskiego" (hr).

Pogromca Piłata, Jóźkowiak z inowrocławskiej Cuiavji, według kursujących na Śląsku wieści, przeniesie się do Katowic, by zasilić szeregi bokserów Policyjnego K. S.

Oddział Śląski Zw. Dziennikarzy Sportowych zamierza uruchomić pociąg popularny na zawody piłkarskie Polska — Austrja w Wiedniu. Pertraktacje są na ukończeniu i można z całą pewnością przyjąć, że pociąg opuści Katowice 9 maja, by po czterech dniach powrócić do stolicy województwa śląskiego. Opłata wraz z paszportem będzie wynosiła 70 zł. (!)

W ub. środe miała się odbyć trzecia skolei rozprawa „sportowa" z oskarżenia Śląskiego O. Z. H. L.-u przeciw Expressowi łódzkiemu. Rozprawa jednak została odroczona na prośbę mec. Fogla, obrońcy zaskarżonego pisma.

Największym klubem sportowym w Polsce jest niewątpliwie Śląski K. S. Strzelec (Katowice - Powiat), który może się poszczycić liczbą 5 tysięcy ćwiczących członków. Klub ten przystępuje w najkrótszym czasie do budowy własnego lokalu na terenie nie istniejącej już Huty Marty.

9:0 (4:0), wygrał benjaminek ligi K. S. Śląsk spotkanie z Pogonią z Nowego Bytomia, a nie jak podaliśmy 1:0 (0:0). Pomyłka ta zaszła z winy KS. Śląsk.

Odpowiedzi Redakcji

P. B. Cel., Kutno. Naturalnie, że można było wysyłać dowolną ilość. Dziękujemy za uznanie. Stronniczość zbadamy.

P. Rom. Grab., Bydgoszcz. Dziękujemy za notatkę i wycinek. Sprawa polega w 1-ym wypadku chyba na nieporozumieniu. Chodziło autorowi o podkreślenie, że Borowicz walczył inteligentnie, jak się to mówi — „z głową" Co do drugiego ustępu — nonsens jest wyraźny.

P. J. Wilde, Włodawa. Czasy Mielnikowa: 500 mtr. — 45,4 sek., 1500 mtr — 2 m. 23 sek., 5 klm. — 8 m. 39,4 sek., 10 klm. — 17 m. 46,5 sek. Evensen startował i został pokonany.

Raj inwalidów sportowych

Wizyta w Hohenlychen, gdzie mieści się to jedyne w swoim rodzaju sanatorjum

Berlin, w lutym.

Zwiedzenie pierwszego i jedynego dotąd sanatorjum sportowego w Europie nęciło mnie już oddawna. To też z radością skorzystałem z zaproszenia, którem zaszczycił mnie któregoś dnia Reichssportführer. Najwolniejszym pod słońcem pociągiem jedzie się z Berlina 100 kilometrów, docierając do Meklemburgji. Wśród potężnych lasów i cichych jezior znajduje się idyllicznie położona miejscowość Hohenlychen.

Tuż przy dworcu zaczyna się kompleks zabudowań sanatoryjnych. Jeden z budynków, bodaiże najobszerniejszy, „Sanatorium des deutschen Sports", — poświęcony jest interesującej nas dziedzinie. Naczelny lekarz sanatorjum, dr. Gebhardt, który, jako reprezentant Rzeszy na kongresie przeciwgruźliczym, dwukrotnie bawił w Polsce, opowiada z zapałem człowieka rozmiłowanego w swej pracy, ze znawstwem uczonego i fachowca, mającego za sobą 12 lat praktyki w nowej, dziwacznej niemal specjalności: chirurgji sportowej.

Sanatorjum w Hohenlychen jest własnością sportu niemieckiego; budżet jego pokrywa Reichssportführer ze swego funduszu, na który, poza zasiłkami rządowemi, pracują wszystkie organizacje sportowe. Powstało ono, aby każdy sportowiec niemiecki, który doznał na boisku kontuzji, lub uległ chorobie, mógł tu powrócić do zdrowia. Że dotąd wypadki takie były zaniedbywane, świadczy fakt zgłaszania się do Hohenlychen dziesiątków inwalidów sportowych sprzed laty, niedoleczonych, o źle zrośniętych kościach, lub bezwładnych mięśniach.

Dostać się do Hohenlychen nie jest tak łatwo. Zakład rozporządza 60 miejscami, które są prawie zawsze „wyprzedane". Kilka miejsc rezerwuje się dla wypadków nagłych i pilnych. Pozostałe przydzielane są zwykłą drogą administracyjną, obowiązującą w sporcie niemieckim. Klub lub okręg melduje chorego zawodnika w związku państwowym, a ten wraz ze swą opinją zgłasza go w urzędzie Reichsspostführera. Stąd wychodzi pierwsza decyzja: odnośnie wartości moralnej i sportowej zawodnika. Kwalifikacja fachowa, medyczna, uzależniona jest od opinji dr. Gebhardta.

Oto droga dla chorego sportowca, który chce leczyć się na koszt społeczeństwa. Każdy inny śmiertelnik, nawet sportowiec zawodowy, a choćby i cudzoziemiec może oddać się pod opiekę „aniołów z Hohenlychen" za odpowiednią opłatą kuracyjną, zresztą niewygórowaną. W dwu wypadkach leczyli się tu, względnie wypoczywali zawodowcy na specjalne zaproszenie Reichsspostführera; dotyczy to pięściarzy Howera i Edera.

System leczniczy dr. Gebhardta polega na jaknajwiększem wykorzystywaniu metod naturalnych; wspaniałe powietrze, lasy, słońce i jeziora są jego wiernym sprzymierzeńcem. Oddziaływanie na psychikę chorego odgrywa tu też ogromną rolę. Na samym froncie stoi jednak wielka wiedza medyczna, poparta wspaniałemi urządzeniami technicznemi z dziedziny balneologji, elektroterapji, czy innych gałęzi postępu.

W zakładzie obowiązuje rygor i maksymalna dyscyplina, odnosząca się zarówno do trybu życia, systemu leczenia jak i treningu sportowego rekonwalescentów. Przywrócenie danej dziedzinie sportu cennego zawodnika jest jednak właściwie drugorzędnem zadaniem zakładu. Najważniejsze jest przywrócenie życiu i społeczności zdrowego i zdatnego do normalnej pracy człowieka. Dlatego też wysiłki opiekunów z Hohenlychen skoncentrowane są na osiągnięciu przez pacjenta doskonałości zdrowotnej; dopiero później myśli się o stopniowym, systematycznym treningu sportowym. Nigdy nie wypuszcza się jednak stąd człowieka zdrowego, ale nie przygotowanego do uprawiania sportu.



SŁYNNY PIŁKARZ FRITZ SZEPAN w smutnej roli pacjenta zakładu

Najpiękniejszym punktem programu jest opieka socjalna nad chorym zawodnikiem. Sanatorjum postawiło sobie za zadanie wyrównanie ewentualnych strat związanych z pobytem w zakładzie. Więcej, troszczy się o przyszłość zawodową rekonwalescenta. Gdy doznana kontuzja uniemożliwia mu uprawiania dotychczasowego zawodu, przygotowuje się go do nowego. I tak długo czyni się starania w świecie zewnętrznym i wykorzystuje wpływy, aż zwolniony pacjent ma zapewnioną pracę i chleb.

W chwili obecnej znajduje się w Hohenlychen 52 pacjentów, w tem 8 kobiet, przeważnie lekkoatletek. Większość mężczyzn to naturalnie piłkarze. Trudno wyliczyć tu wszelkie możliwe uszkodzenia kości, stawów i mięśni. Najpopularniejszą jest choroba łakotki kolana. Zabiegi chirurgiczne, od najprostszych do skomplikowanych operacyj, są na porządku dziennym. Wielokrotnie muszą specjaliści z Hohenlychen naprawiać to, co inni lekarze — nie specjaliści — popsuli.



JEDNONOGI ATLETA SKACZE 110 CM. WWYŻ

Ale nietylko choroby mięśni i kości są notowane; wśród pacjentów spotykamy wypadki ciężkiego przetrenowania, choroby nerwów, zaburzeń wewnętrznych, w jednym nawet wypadku częściowy paraliż spowodowany nieszczęśliwie przyjętą piłką na głowę. Mozolna praca z choremi zdumiewa laika, jej rezultaty wydają się cudami.

Jeżeli już mowa o cudach, to trzeba kilka słów poświęcić kalekom znajdującym się w Hohenlychen. Kilku ludzi o amputowanych członkach rozmieszczono w tej gromadzie sportowców. Zbyt wielką dygresją byłoby opisywać w jaki sposób pracuje się nad rozwojem fizycznem i odrodzeniem psychicznem tych nieszczęśliwców. Indywidualny sposób dr. Gebhardta pobudzania w człowieku, zupełnie zrezygnowanym spowodu kalectwa, ambicji wyczynu, to rzeczy, które trzeba zobaczyć i posłyszeć z ust ich autora, aby w nie uwierzyć. Demonstrowano mi kilku takich specjalnie jaskrawych wypadków: jednonogi lekkoatleta skaczący przeszło metr wwyż, to więcej niż cud!

Interesujące są zapatrywania kierownictwa na poszczególne grupy pacjentów. Najprzyjemniejszym kuracjuszem jest więc zawodnik z „najbrutalniejszych" dziedzin sportu: ciężkoatleta, zapaśnik, bokser. Najtrudniejszym do opanowania elementem są — lekkoatleci. Ci pozostają zawsze indywidualistami.

W ciągu kilkunastu miesięcy istnienia sanatorjum sportowego w Hohenlychen zarejestrowano tam niejedno sławne nazwisko. Piłkarze Kuzorra, Rasselnberg, Conen, wioślarz dr. Bulitz, kurowali się tu przez długie tygodnie. Na dzień przed naszą wizytą opuścił zakład dobry znajomy z Warszawy, Fritz Szczepan. Obecnie leczy się m. in. w Hohenlychen Syring, najlepszy długodystansowiec Niemiec.

Syring jest objektem ciekawych badań. Pozostaje on w Hohenlychen w związku z kompletnem przetrenowaniem na pamiętnym meczu ze Szwecją. Ale jednocześnie interesuje u Syringa jego dziwaczny oddech. Jest on bardzo krótki i nie ulega absolutnej zmianie po przebiegnieciu 10 kilometrów. Jest to objaw fenomenalny, który powinien predestynować Syringa do wyjątkowych rezultatów. Uniemożliwia to dysharmonia mięśni i organów wewnętrznych.

„Sanatorjum sportowe" wydawać się może luksusem, kto jednak widział co się dzieje w Hohenlychen, jak się tam pracuje i do jakich rezultatów dochodzi, ten zrozumie że zainstalowanie takiej instytucji jest konieczne, wszędzie tam, gdzie sport jest poważnie traktowany.

H. Gliner.

Hiszpanie eliminują Polaków

Monaco, 28.II.—Tel. wł. —W czwartek rano spotkała nas nieprzyjemna niespodzianka. Przegraliśmy w Butler Cup z Hiszpanami Blanc — Soler Cabo w stosunku 3:6, 4:6, 7:5, 6:3, 6:8. Para polska zaczęła grać bardzo słabo, tak że zapowiadało się na trzysetówkę. Tłoczyński rozegrał się dopiero w drugim secie, Hebda, nerwowy, psuł, smecze i zabierał piłki Tłoczyńskiemu. Powoli Polacy się rozegrali i byli nawet o krok od zwycięstwa, prowadząc w piątym secie 4:2 i 5:3. Hiszpanie w pierwszej rundzie wyeliminowali Hinesa, Culley. Są zgrani, dobrzy przy siatce.

Wittman osiągnął bardzo dobry wynik z Boussus, grając bardzo regularnie. Brak mu było wykończenia piłek, a Boussus w decydujących momentach chodził do siatki. Pierwszego seta przegrał Wittman 6:8, prowadząc 4:2, drugiego wygrał 6:3, trzeciego przegrał 5:7, choć Boussus prowadził 4:0.

Tarłowski pokonał w handicapie Williamsa 6:1, 6:3.

Po południu gra Hebda z Crammem.

Do Paryża i Wimbledonu wyjadą poza czołową trójką — Jędrzejowska, Hebda, Tłoczyński, Tarłowski i Wittman. Jeśli Tarłowski pojedzie do Paryża, do Wimbledonu wyjedzie Wittman i odwrotnie.

Praca na szerokim froncie jest naczelną dewizą PZLT.

Poznań — Wrocław, rewanżowe spotkanie międzymiastowe w piłce nożnej rozegrane zostanie w Poznaniu w pierwsze święto Wielkanocy. Zespół Poznania składać się będzie prawdopodobnie wyłącznie z graczy klasy A.

Na pierwszem posiedzeniu W. G. i D. PZPN ukonstytuowały się dwie komisje gier pod kierunkiem p. Kruga i dyscypliny p. Krassowskiego. Sekretarjat pierwszej komisji objął p. Mosiński, drugiej p. Pichelski. Inż. Sosnowski, członek komisji dyscypliny, otrzymał na własną prośbę urlop do czasu zakończenia sprawy honorowej z wiceprezesem Legji płk. Rudolfem, który postawił pod jego adresem szereg zarzutów.

Stanisław Derda wobec przeniesienia się na stałe do Łodzi, zrezygnował ze stanowiska delegata PZB do ZZ. Stanowisko to objął p. Franciszek Szlachciak. (L).

Wyciągamy rowery z lamusa

Prezes P.Z.T.K. o sytuacji finansowej i sportowej kolarstwa

Sezon kolarski wisi już w powietrzu. Najbardziej widomą oznaką jest wzmożona praca przygotowawcza zawodników. W sali gimnastycznej Stadionu Wojska Polskiego panuje ruch niebywały. Pod okiem p. Zygmunta Wisznickiego, naszego starego znajomego z szosy i zwycięzcy wyścigu okrężnego „Expressu Porannego", a teraz dyplomowanego trenera związkowego, ćwiczą prawie wszyscy najlepsi kolarze stołeczni. Brak tam tylko Oleckiego i Lipińskiego, którym praca zawodowa stanęła na przeszkodzie w prowadzeniu solidnych przygotowań.

W tej przeszło czterdziestoosobowej falandze gimnastykujących zawodników dostrzegamy wszystkie tuzy. Jest tu Michalak, Popończyk, Starzyński, Stahl, Kiełbasa, Bryszke, Fajge i wszyscy inni.

Organizatorem tych treningów jest W. O. Z. K. Prezes tej instytucji p. inż. Grosman ma uzasadnione powody do zadowolenia.

— Cieszę się bardzo, że treningi te znalazły uznanie zawodników. Zdawało się, że samopas idący kolarze nie zagrzeją tu miejsca, ale już pierwsze dni przeszły nasze oczekiwania. Zjawiało się niekiedy po 70-ciu zawodników. Nie mogliśmy nastarczyć miejsca i przyrządów dla wszystkich... Teraz już się ustabilizowało. Na każdą zaprawę przychodzi po czterdziestu kilku tych samych zawodników. Przychodzą systematycznie, bo zrozumieli potrzebę pracy nad sobą w okresie zimy. Pozatem kierownictwo trenera, który przecież nie tak dawno wyszedł ze środowiska kolarskiego, bardzo odpowiada zawodnikom. Słuchają go wszyscy. Jesteśmy zdecydowani zaangażować go również i na lato, aby czuwał nad narybkiem stołecznego kolarstwa.

Zaprawa zimowa zorganizowana przez W. O. Z. K. jest jednem z ogniw prac przygotowawczych P.Z.T.K. przed Olimpjadą berlińską. W tym kierunku idą najbliższe zamierzenia związku, na którego czele stoi obecnie p. inż. Tadeusz Lenartowicz. Do niego więc zwracamy się po dalsze informacje.

— Polski Związek Towarzystw Kolarskich — mówi nam prezes Lenartowicz — stoi na stanowisku, że polscy kolarze powinni wziąć udział w Igrzyskach Berlińskich i w tym kierunku idą nasze tegoroczne prace. Jak praktycznie udział nasz będzie się przedstawiał, trudno w tej chwili wyjaśnić. Przygotowania czynimy na wszystkich odcinkach kolarstwa torowego i szosowego i z obu tych dziedzin wybierzemy najlepsze, co mieć będziemy dla obrony barw narodowych w Berlinie.

Przed kilku dniami związek nasz otrzymał od niemieckiego Verbandu ofertę rozegrania międzypaństwowego meczu kolarskiego na torze we wszystkich konkurencjach olimpijskich. Niemcy proponują wyjazd na nasz koszt do Wrocławia w terminach między 12 maja a 2 czerwca lub 10 czerwca a 28 lipca. Sytuacja finansowa związku nie zezwala nam jednak na wyjazd, zaproponowaliśmy więc Niemcom stoczenie tegorocznego spotkania u nas, a dopiero na rewanż wyjechalibyśmy za rok do Wrocławia. Czekamy teraz odpowiedzi.

— Czy rzeczywiście sytuacja finansowa związku jest tak zła, że w obliczu Olimpjady nie dysponują panowie sumą kilkuset złotych dla wysłania reprezentacji do Wrocławia?

— Proszę panów, sytuacja związku jest gorsza, aniżeli się wydaje. Przejęliśmy związek nietylko z próżną kasą, ale jeszcze z wielkiemi zaległościami. W okresie walnego zgromadzenia wskazywano na Śląsk, jako na dłużnika kasy związkowej w wysokości 500 zł., a tymczasem bliższe skontrolowanie stosunku do Śląska wykazało, że to związek musi mu jeszcze około 500 złotych dopłacić, aby wyrównać sprawy finansowe.

Poprzednie władze P.Z.T.K. przez kilka lat zalegały z wydaniem zawodnikom żetonów i nagród za wyścigi związkowe, a jest to przecież jedyna nagroda, jaką możemy dać naszym zawodnikom. Są amatorami, żadnych świadczeń w gotówce czy częściach rowerowych nie wolno im dawać, trzeba więc honorować przynajmniej te przyrzeczenia związkowe. Żetonów i nagród mamy do spłacenia... około 300. To przecież coś kosztuje, a my pieniędzy nie mamy. Z tego powodu musieliśmy nawet wprowadzić oszczędności w naszym jednoosobowym personelu związkowym i zaangażować sekretarza znacznie tańszego.

Sytuacja finansowa związku zmusiła nas do energicznego wystąpienia przeciwko W.T.C., które jest naszym najpoważniejszym dłużnikiem. Towarzystwo to nie wpłaciło jeszcze należnych związkowi procentów od zorganizowanych przez siebie imprez torowych w roku 1933, nie nadsyłając nadto wogóle wyliczenia za rok 1934. Musieliśmy więc wyciągnąć konsekwencje takie same, jakie stosował do nas poprzedni zarząd i które są przewidziane w statucie P. Z. T. K. W.T.C. nie dotrzymało dobrowolnie przyjętych terminów spłaty długu, cóż więc mieliśmy robić, będąc sami w opłakanych warunkach?

— Jak przedstawia się stosunek P. Z. T. K. do projektowanego przez W. T. C. Biegu dookoła Polski?

— Życzymy imprezie tej jaknajwiększego powodzenia, bowiem idzie ona po linji zarządu P. Z. T. K. organizowania jaknajwięcej i jaknajdłuższych wyścigów. Obawiam się jednak, czy wyścig ten nie będzie kolidował z przygotowaniami, jakie zorganizujemy przed wyścigiem szosowym Warszawa — Berlin.

— A jak wyglądać będą te przygotowania?

— Przypuszczam, że podobnie jak i w ubiegłym roku ograniczą się one do specjalnego obozu treningowo - odpoczynkowego. Zresztą te sprawy uregulujemy w bezpośredniej bliskości wyścigu. Wyścig ten dozna szeregu zmian. Przedewszystkiem zamiast pięciu etapów najprawdopodobniej będzie sześć; pozatem zaproponowaliśmy Niemieckiemu Związkowi inną niż w ubiegłym roku klasyfikację końcową. Zamiast sumowania czasów sześciu zawodników, liczyć będziemy czasy pierwszych czterech. W tej sprawie nie mamy jeszcze zgody ze strony przeciwnej, nie przesądzam więc ostatecznego wyglądu regulaminu.

Program imprez szosowych przewiduje jeszcze jedną, bodajże najważniejszą w bieżącym sezonie imprezę, a to Wyścig do Morza. Staramy się o to, aby protektorat nad tym wyścigiem objął Marszałek Piłsudski. Chcemy oddać hołd polskiemu morzu i dlatego zgrupujemy najlepszych polskich kolarzy krajowych i emigracyjnych w tym wieloetapowym wyścigu.

— Nad czem pracuje obecnie zarząd związku?

— Wkraczamy obecnie w piętnastą kadencję związku. Chcemy więc na ten jubileusz uregulować kilka bardzo ważnych spraw. Przedewszystkiem — statut. Nowa ustawa związku przewiduje szereg bardzo poważnych zmian, a przedewszystkiem reguluje stosunek P. Z. T. K. do Śląska, który traci swą autonomję. Pozatem chcemy załatwić kwestję niezależnych w polskiem kolarstwie i sprawę fabrykantów rowerowych, która to sprawa jest w chwili obecnej najboleśniejsza — kończy naszą rozmowę prezes P. Z. T. K.

Maur.

Puhar zimowy P.Z.G.S. w siatkówce doczekał się finałów. Rozgrywki kobiece odbędą się w dniach 2—3 marca w Poznaniu, przyczem 7 drużyn podzielono na dwie grupy: I grupa — HKS (Łódź), AZS (Lwów), Sokół (Grudziądz), AZS (Wilno), II grupa — AZS (Warszawa), YMCA (Kraków), Warta (Poznań). Rozgrywki męskie odbędą się 9—10 marca w Krakowie, a grupy rozlosowano jak następuje: I grupa — Cracovia, Gryf (Toruń), Absolwenci (Łódź), Strzelec (Lublin), II grupa — AZS (Warszawa), KPW (Wilno), Strzelec (Bystra).

Mocarze pięści przed meczem 10. III

Aktorzy wielkiego meczu z 10 marca Hamas — Schmeling trenują gorliwie. To znaczy gorliwie trenuje Hamas. Sprowadził on sobie dwu specjalnych sparing partnerów z zagranicy, Belga Melzowa i Anglika Carvilla. Hamas widocznie dochodzi do formy, pracuje energicznie w ostrem tempie, oddaje całe serje haków. Zwłaszcza w pasji jest on niebezpieczny. A do pasji doprowadził go Anglik Carvill, który, oszukany spokojem Hamasa, zdecydował się porzucić swą szczelną gardę i zaczął się bić na serjo. Prędko miał tego dosyć — zobaczyliśmy prawdziwego Hamasa — punchera, w stylu czysto amerykańskim.

Schmeling trenuje stosunkowo mało, poprostu dlatego, że już jest w świetnej formie. Zamiast biegów — spacery, pół dnia na polowaniu, potem trochę sparringu wobec kilkuset widzów, którzy codziennie zjeżdżaja z Hamburga — oto cały program. Partnerami jego są: Schoenrath i Weiher, obaj imitując do złudzenia styl Hamasa. Naturalnie imitacja to, mimo wszystko, nieudolna. Nie darmo Hamas jest uważany za najzdolniejszego pięściarza świata.

Z całego świata w paru wierszach

Obu przeciwnikom Ruchu, F. C. Bayern i VJB Stuttgart powodzi się w mistrzostwach okręgowych Rzeszy znakomicie. VJB Stuttgart był ostatniej niedzieli jedynym niepokonanym fawo rytem, zwyciężając Feuerbach 7:1, podczas gdy SSV Ulm i Kickers przegrali swe mecze. W ten sposób wysforował się VJB Stuttgart na czoło tabeli w Wirtembergji. Bayern po pokonaniu I. F. C. Nürnberg, zwyciężyło obecnie SV Fürth 3:1. Ale Fürth jest już mistrzem Bawarji, tak że dla Bayern starczy tylko na dobre miejsce. **(gl.).**

Wiosenne mistrzostwa Węgier rozpoczęły się w niedzielę odrazu niespodzianka: Ferencvaros zremisował z Soroksarem i ustąpił prowadzenia w tabeli Ujpestowi, który pokonał Budai 1:0. Tyleż punktów co Ferencvaros, a o jeden mniej od Ujpest, ma Hungaria, która pokonała Kispest 5:0. Między Bocskayem — piąte miejsce, a III Obwodem — przedostatnie, jest tylko 4 punkty różnicy, to też walka na końcu tabeli jest równie zacięta jak u czoła.

W mistrzostwie Włoch Fiorentina utrzymała prowadzenie, bijąc Milano 1:0. Ma ona 27 pkt. wobec 24 pkt. Ambrosiany i Juventusu.

Druga runda mistrzostw wiosennych Austrji umocniła jeszcze pozycję Rapidu, który pokonał Hakoah aż 8:1. Najgroźniejszy rywal — Admira, przegrała za to z Vienną 2:4. Rapid prowadzi teraz — 23 pkt. przed Vienną 17 pkt i Admirą 16 pkt. Przewaga niezła.

W mistrzostwie Anglji udało się liderowi Arsenalowi; zremisował on z Manchester City 1:1, ale najgroźniejszy rywal Sunderland też stracił punkt w spotkaniu z Tottenhamem.

W mistrzostwie Francji pojedynek Sochaux — Strasburg trwa nadal, ale najbliższy rywal jest już odległy o 11 pkt. Sochaux i Strasburg mają po 38 pkt.

Arsenal został zaproszony do Rosji Sowieckiej na szereg meczów. Zawodowcy skorzystają z tego zaproszenia, gdyż Rosja akceptuje wszelkie warunki.

Mistrzem Włoch w skokach narciarskich został Caneva, osiągnął on w Cortonie 50 mtr. Mistrz nie odegrał żadnej roli w konkursie międzynarodowym, wygranym przez Kobberstada przed Austrjakami Hoellem i Hrabiem.

Mistrzostwa HDW, rozegrane w Tatrzańskiej Polance zakończyły się zwycięstwem Austrjaka, Maiera w kombinacji potrójnej, przed Austrjakiem Krallingerem i Czechem Bruckiem. Skoki wygrał Galcitner — 56 mtr.

Wiener Eislauf Verein zdobył ostatecznie mistrzostwo hokejowe Wiednia dzięki przypadkowemu zwycięstwu EKS nad Waehringiem. WEV grać będzie o mistrzostwo Austrji z Klagenfurten.

Streatham zremisował z Lions w półfinale Europy. Obecnie prowadzi Streatham 2 gry 3 pkt., przed Lions 3 gry 3 pkt., 3) Volants 2 gry 2 pkt. i 4) Richmond Hawks 1 gra 0 pkt.

Spotkanie dwu mistrzów wagi lekkiej: Francji — Humery i Anglji — Kid Berga, zakończyło się zwycięstwem Francuza na punkty.

Campe napewno już nie będzie walczyć z Czechosłowacją we Wrocławiu. Zastąpi go Murach. Lekceważąco wogóle zestawiony skład Rzeszy ulegnie dalszemu osłabieniu. **(gl.)**

Flannagan pobił rekord światowy na 1 milę ang. osiągając czas 20:48.3. Dawny rekord Arne Borga wynosił 21:06.

Nową rewelacją pływacką Ameryki jest Kiefer, który pobił dwa światowe rekordy Kojaca na 400 mtr. i 500 y. nawznak w czasach 5:18,8 i 6:02,4. Jest to już piąta rewelacja z za Oceanu r. b.



K.S. PROCH, PIONKI ma też sekcję bokserską. Na prawo p. Dróżdż Wincenty — prezes klubu, na lewo: p. Lurka — trener, reemigrant francuski.



NADZIEJA LUBLINA to jego juniorzy. Od lewej: Neli, Borkowski, Krajewski, Chyliński, Kulczycki, Frańczak, Sloboda i Baranowski

Wizja lokalna II Makabiady

Palestyna już gotowa na przyjęcie ekspedycji polskiej



MGR. DICKES, z którym rozmowę drukujemy obok.

Po czterotygodniowym pobycie w Palestynie, wrócił wczoraj do Warszawy kierownik ekspedycji polskiej na II Makabjadę, mgr. M. Dickes. Wyjechał on jako specjalny wysłannik Makabi, celem załatwienia wszystkich formalności związanych ze startem Polski na II Makabjadzie.

Już w godzinę po przyjeździe dzieli się z nami p. Dickes wiadomościami i wrażeniami z Palestyny.

— Głównym celem mojego wyjazdu — mówi p. Dickes — było załatwienie dla ekspedycji polskiej kwater i utrzymania; następnie załatwiłem szereg spraw sportowych i regulaminowych; wykorzystałem także swój pobyt celem unoromowania wewnętrznych stosunków w organizacji światowego Makabi (ustrój, zwołanie kongresu, kierunek ideowy i t. d.).

— A jak dalece posunęły się prace przygotowawcze do II Makabjady?

— Cała Palestyna, a szczególnie Tel-Aviv i Haifa stoją już pod znakiem zbliżających się Igrzysk. Tysiące reklam, plakatów, flagi i lampiony na każdym prawie kroku — propagują dniem i nocą wśród tysięcy przechodniów zawody. — Cały prawie dom na Allenby 63 zamieniony został na sztab Makabjady.

Zbyt jednak późno zabrało się kierownictwo światowej Makabi do istotnych przygotowań. Z powodu braku funduszów na pokrycie budżetu — 10 tysięcy funtów szterlingów, dopiero przed trzema tygodniami przystąpiono do energiczniejszej pracy.

W pierwszym rzędzie pracują robotnicy na dwie zmiany przy budowie stadjonu. Ma on 12 i pół tysięcy miejsc siedzących i 57 i pół tys. stojących. Oczywiście — podkreśla p. Dickes — nie należy oczekiwać, aby dorównał on innym stadjonom olimpijskim, temniemniej zaopatrzony on będzie we wszelkie urządzenia techniczne.

— W jakich miejscowościach odbywać się będą poszczególne konkurencje?

— Na dużym stadjonie odbędzie się ceremonja otwarcia, połączona z przysięgą olimpijską. Otwarcia dokona protektor Makabjady wysoki komisarz Palestyny — gen. Waucoup, oraz prezydenci światowego Zw. Makabi — Lord Melchett i dr. Lelewer, pozatem odbędzie się tam część zawodów piłki nożnej, lekka atletyka, koszykówka. Programowy referat o Makabjadzie wygłosi prof. Chaim Weicman.

Inne zawody piłkarskie (półfinały), niektóre konkurencje lekkoatletyczne odbędą się na boisku Makabi Tel-Aviv, oraz w Jerozolimie i Petach-Tykwa. W trakcie budowy są piękne korty tenisowe w Tel-Avivie — niestety trybuny obejmą tylko 1.100 miejsc siedzących.

Zawody bokserskie, ciężka atletyka, szermierka odbędzie się w największej sali Tel-Avivu — w gmachu wystawy Lewantyńskiej, która pomieścić może ponad 3.000 osób. Zawody pływackie i waterpolo odbędą się w Haifie w dn. 8, 9, 10 kwietnia, w specjalnie wybudowanym nowoczesnym basenie, nad którym wznosi się trybuna na blisko 3.000 osób.

— A jak wyglądają zgłoszenia zawodników?

— Z dotychczasowych zgłoszeń należy wnioskować, że II Makabjada prze wyższy sportowo pierwszą. O ile w I Makabjadzie startowały w piłce nożnej tylko Polska i Palestyna, o tyle w II będą także Rumunja, Niemcy i Łotwa.

Faworytem w tej konkurencji jest Palestyna, o ile oczywiście zasilona będzie graczami Hapoelu Palestyńskiego — w przeciwnym bowiem razie mistrzostwo zdobędzie Polska.

Boks —reprezentowany będzie przez Polskę, Palestynę, Niemcy, Egipt, Anglję, Afrykę Połudn., Amerykę i inne.

Trudno przewidzieć wyniki poszczególnych wag, punktacji zaś drużynowej nie będzie. Polska jednak jest tu mocno faworyzowana. Należy dodać, iż Makabi Palestyńska posiada dziś cennych bokserów, Egipt reprezentuje b. wysoką klasę, bokserzy zaś Afryki Południowej są mistrzami państwowymi.

W lekkiej atletyce prym dzierżyć będą Amerykanie, mimo, że Czesi wysyłają 14 lekkoatletów z Englem na czele, Niemcy 28, Austrja 12, Francja 8 i t. d.

Bardzo silnie obsadzona będzie piłka wodna, przedewszystkiem przez Czechów, Austrię, Francję, Tripolis, Tunis, Polskę i Palestynę.

Również i tenis będzie b. silnie obesłany, rej wodzić tu będą Hecht, Prenn i Wittman.

Poza konkursem weźmie udział w Makabjadach garnizon angielski oraz Arabski Związek Sportowy w Egipcie i Syrji.

Zainteresowanie Makabjadą jest tak olbrzymie, że 70 kilka dzienników światowych uwierzytelniło swoich korespondentów. Bilety wstępu na otwarcie (po 2 funty) są już masowo sprzedawane. Na zawody tenisowe już dziś trudno je dostać. Szereg linji okrętowych wysyła specjalne statki na Makabjadę, gdyż normalne linje mimo podwójnych rejsów nie mogą przewieźć zgłoszonych pasażerów.

Otwarcie Makabjady poprzedzi capstrzyk i pochód uczestników Makabjady (około 20.000 zawodników, sama organizacja Hapoel wystawia 8.000 sportowców, a Betar ponad 1.000).

— Jak wygląda sprawa wioski olimpijskiej?

— Niestety nie udało się jej urządzić, to też ekspedycje różnych krajów są lokowane w masowych lub prywatnych kwaterach, a nawet pensjonatach, tam właśnie mieszkać będzie Polska, za przykładem Anglji, Francji, Ameryki i innych. Zawodnicy polscy będą skoncentrowani w trzech pensjonatach, położonych tuż koło siebie, nad morzem. Ciepłe i zimne kąpiele, wspólne sale zebrań, pierwszorzędny nocleg i utrzymanie dają gwarancję wygody.

Ekspedycja polska przybędzie do Palestyny na siedem dni przed zawodami, tak, że będzie ona w stanie przyzwyczaić się do klimatu, bieżni i t. d.

Udało mi się również zorganizować kilka wspólnych treningów z innemi reprezentacjami. Generalną próbą będzie mecz reprezentacji piłkarskiej Makabi polskiej z Hapoelem 30 marca, w Tel-Avivie, mecz bokserski z garnizonem angielskim, a pozatem szereg spotkań koszykarek, waterpolistów i t. d.

Oczywiście Palestyna w niektórych konkurencjach ma olbrzymie szanse, szczególnie, że po raz pierwszy wystąpią łącznie zawodnicy dwóch dotychczas zwalczających się organizacyj Makabi i Hapoel

— A czy może pan podać skład reprezentacji polskiej na Makabjadzie?

— Oczywiście, a więc:

Tenis — Wittman i Altschüller.

Zapaśnictwo — Zawadzki (Pabjanice).

Podnoszenie ciężarów — Zylberbaum (Łódź).

Kolarstwo — Blutstejn (W-wa), Przygórski (Łódź).

Koszykówka pań — Osikówna (Wilno), Deutcherówna (Kraków), Lilefeldówna I, Lilefeldówna II (Łódź), Rozenblatówna (Łódź), Lipstadtówna, Edelsohnówna (W-wa).

Gimnastyka — Dr. Graber (W-wa), Cytryn, Choina (Sosnowiec), Rozenberg (Kraków), Eweńczyk, mgr. Birgier (Warszawa), Juckerówna (Bielsko), Gelbhardówna, Kurefeldówna (Sosnowiec).

Piłka nożna — Elsner (Kraków), Hönig (Będzin), Spira (Kraków), Numberg (Będzin), Pomeranchlum (Łódź), Purysz, Herman (Kraków), Basin, Goldberg (Łódź), Hauptman (Kraków), Szlaff (Lwów), Osiek, Zelingier (Kraków), Frydman (Lwów), Kling (Kraków), Czernikowski (Łódź).

Boks — Neuding (W-wa), Binder (Częstochowa), Straus (Lwów), Birenbaum, Borensztejn, Stahl, Rozenblum, Pilnik (Warszawa).

Lekka atletyka — Freiwaldówna, Gotlibówna, Glasnerówna (Kraków), Lewinówna (Wilno), Tylberżanka (Łódź), Horenstejnówna (Lwów), Bruder, Stiel (Kraków), Gorin (Kowel), Majorczyk (Król. Huta), Lichtblau (Przemyśl), Fruchtman. Fiszer (Lwów), Krebson (W-wa).

Pływanie i wateroolo — Pastorówna, Dawidowiczówna, Berekówna, Kandlówna (Bielsko), Tabaksmanówna (W-wa), Blak (Bielsko), Ritterman, Getheim Rozenbaum, Soldingerl, Soldinger II (Kraków), Hamerman i Kalfus (Bielsko).

W powyższych składach mogą zajść drobne zmiany; jedzie nadto szereg zawodników rezerwowych jak Metzendorfówna, Fink, Szejn i in. Pozatem wyjeżdża wraz z ekspedycją szereg sędziów jak Maks Sznajder (Kraków), Bajtel (Sosnowiec), Freitag (Warszawa), sekundant Sztybel (Warszawa).

W wolnych ćwiczeniach będzie Polska reprezentowana b. licznie i na ten cel wykorzystano cały kontyngent wiz otrzymanych od rządu palestyńskiego.

— A czy zetknął się pan z oficjalnymi przedstawicielami rządu polskiego w Palestynie?

— Oczywiście i także tym razem miałem możność przekonania się o serdecznej życzliwości dla naszego ruchu ze strony generalnego konsula polskiego p. dr. Kurnikowskiego, który między, innemi powiedział:

„Jestem rad, że będę mógł znowu was gościć, możecie liczyć na każdą pomoc z mojej strony. Życzę wam takiego zwycięstwa jak na I Makabjadzie".

Bardzo rzeczowy stosunek wykazał konsul Rzplitej w Tel-Avivie p. Łukasiewicz, który wziął ekspedycję polską pod swoją opiekę. On właśnie nam wiele pomógł przy ulokowaniu zawodników. Z jego też inicjatywy odbyło się zebranie kilkudziesięciu przedstawicieli różnych zw. społecznych, politycznych i ekonomicznych, oraz osób prywatnych, na którem wygłosiłem referat o rozwoju Makabi w Polsce.

Wyłoniony tam został komitet przyjęcia ekspedycji polskiej, w którego skład weszli pp. Wolman, Freid, b. sen. Dawidsohn, Zelik Rusecki i in. Komitet zobowiązał się zebrać 600 funtów na koszty ekspedycji.

Aleksander Aleksanrowicz.

Tenisiści będą pracować w pocie czoła

Liczne zaproszenia dla tenisistów polskich posypały się po pierwszych sukcesach na Riwierze. Włosi zapraszają nas niezwykle serdecznie na trzy jeszcze turnieje i proponują nadto start 15 kwietnia w mistrzostwach Włoch w Rzymie. Hiszpanja proponuje rozegranie w Barcelonie pod koniec marca meczu międzypaństwowego, przyczem barwy polskie mieliby reprezentować Tłoczyński i Hebda.

Stanowisko PZLT w sprawie tych zaproszeń nie jest jeszcze zdecydowane i uzależnione od porozumienia z graczami. Mecz z Hiszpanją uśmiechał by się PZLT ze względów finansowych, ale wyjazd do Barcelony jest męczący.

Ponętne są też propozycje włoskie. Niestety o udziale Tłoczyńskiego i Hebdy w mistrzostwach Italji nie ma mowy, ze względów na mecz z Anglją w Warszawie. Możliwe jest jednak, że Tarłowski wyjedzie do Włoch na cały marzec i połowę kwietnia i wraz z Jędrzejowską (która trenuje się bardzo solidnie w hali) startować będzie w Rzymie. Opieki nad Polakami poza placówkami konsularnemi podjąłby się Palmieri.

Terminy najważniejszych turniejów krajowych zostały już ustalone. Mistrzostwa narodowe Polski 10 — 16 czerwca; mistrzostwa międzynarodowe 19—25 sierpnia; mistrzostwa Warszawy 29 kwietnia — 5 maja.

W mistrzostwach Warszawy wezmą udział prawdopodobnie Hebda i Tłoczyński przynajmniej w doublu, będzie to bowiem ostatnia próba zgrania przed meczem z Poł. Afryką.

W sprawie obsady mistrzostw międzynarodowych PZLT doszedł do porozumienia z Soppotami, które organizują swój turniej bezpośrednio po mistrzostwach Niemiec w Hamburgu i bezpośrednio przed mistrzostwami Polski w Warszawie. Przedstawiciele Polski i Sopot wspólnie zaangażują obsadę zagraniczną w Hamburgu. Lwowowi, który chciał zorganizować swe mistrzostwa tak, aby kolidowały z Hamburgiem zaproponowano przesuniecie ich terminu na koniec sierpnia. Łodzi zaproponowano urządzenie mistrzostw na początku września. Obsada zagraniczna z Sopot i Warszawy mogłaby w tych warunkach grać potem we Lwowie i w Łodzi.

Na prowincję będą w tym roku często wyjeżdżać czołowi tenisiści polscy. PZLT, rozporządzając aż 5 graczami ekstra-klasy (Tłoczyński, Hebda, Tarłowski, M. Stolarow, Wittman) chce intensywnie propagować za ich pośrednictwem tenis w ośrodkach słabszych. Oferty zostały już wysłane. Trenerami objazdowemi będą J. Stolarow i W. Jasiński.

Energicznie również zabiera się PZLT. do szkolenia młodzików. M. in. projektowane jest zorganizowanie przy pomocy PUWF parotygodniowego obozu dla utalentowanych juniorów przed „Puharem Młodych" dyr. Regulskiego w Warszawie.

Nie mogli się porozumieć

Program bokserski Warszawy w niedzielę jest stanowczo zbyt obfity. Dwa mecze w jednym dniu — to możnaby jeszcze strawić, ale dwa mecze o tej samej godzinie — to stanowczo zbyt wielki komplement pod adresem entuzjazmu bokserskiego stolicy. Jest to wynikiem walki konkurencyjnej dwu czołowych klub. w stołecznych, na której ktoś się sparzy. Makabi czy Skoda? Bodaj że Skoda. Zainteresowanie stolicy pięściarstwem wypływa bowiem nie ze znawstwa boksu, ale z sympatyj do Makabi.

Makabi walczy o 22 w Cyrku z Cujavią. Dochód idzie na cele Makabjady. Startuje nie Makabi warszawska, ale reprezentacja polskiej Makabi w składzie Birenbaum, Schirak, Binder, Straus, Pilnik, Stahl, Neuding.

Sparring partner jest trochę za słaby, ale Warta nie chciała się podjąć tej roli. Cujavia wystąpi podobno w składzie reprezentacyjnym: Łada, Marcysiak, Dudziak, Mrozowski, Radomski, Lewandowski, Zieliński, Jóźkowiak.

Warta zgodziła zato, żeby zrobić konkurencję Makabi i przyjeżdża do Skody na mecz w Colosseum. Warta wystąpi w swym najsilniejszym składzie, jedynie bez Kajnara, którego zastąpi Rogalski. Sobkowiak walczy w koguciej, Koziołek w muszej.

Tennis Borusia gra 3 III. z Ruchem

B. mistrz Berlina, Tennis Borussia, gra w niedzielę w Hajdukach z mistrzem Polski, Ruchem. Popularne berlińskie „fijołki" spotykały się już dwukrotnie z polskimi klubami: Wartą i IFC Katowice. Obecnie zajmuje Tennis dobre środkowe miejsce w berlińskiej tabeli, należy jednak zawsze jeszcze do najładniej grających zespołów stolicy Rzeszy. Do Hajduk jedzie Tennis Borusia w składzie: Buterbrodt; Brunke, Katzer I; Fricke, Kauer, Messmer; Pahlke, Goede, Kästner, Schmidt, Stuckbrodt.

Obrońca Brunke i pomocnik Kauer są znanymi intercjonałami niemieckimi. Inne wybitne siły zespołu to Buterbrodt w bramce, bramkostrzelny skrzydłowy Pahlke i doskonały technik Kärstner. Również Schmidt i Strickbrodt są graczami wysokiej klasy. Jak poważnie traktują Niemcy spotkanie z cieszącym się najlepszą marką Ruchem, świadczy fakt, że okręg brandenburski zwolnił Brunkego i Kauera z obowiązku bronienia barw Berlina w puharowym meczu z Badenją, aby tylko nie osłabiać jedenastki jadącej do mistrza Polski. (gl.).

W Berlinie nikt niczego nie wie o „prywatnej" inicjatywie Katowic zorganizowania hokejowego meczu Polska — Niemcy. Coprawda w ubiegłym tygodniu rozegrano tu trening celem wyboru reprezentacji na wyjazd do Polski, ale chodziło tu o wyjazd Berlina do Poznania na 2 mecze, które nie odbyły się z powodu braku lodu. Szereg pism berlińskich pisało o „Polenreise", zamiast dokładniej „Posenreise", co mogło dać asumpt do wniosków o meczu z Polską.

Postulaty finansowe Berliner E. C. po wyprawie krynickiej zostały dzięki pewnemu zrozumieniu stanowiska Konsulatu Gen. w Berlinie prowizorycznie i częściowo uregulowane. Stanowisko Krynicy w całej sprawie jest bardzo niesolidne.

Berlin o meczu z Warszawą

Berlin, koniec lutego.

Prasa berlińska przyjęła nieznaczną porażkę pięściarzy swych w Warszawie bardzo oschle. Niemal z każdego z suchych sprawozdań przemawiał między wierszami rezonerski głos: przegraliście trudno; niema powodu do rozpaczy. Tylko „Völkischer Beobachter" uważa wynik za wcale korzystny, skoro skład Berlina był nienajlepszy, a Borschela pozbawiono zasłużonego zwycięstwa.

„Box - Sport" pisze tym razem dużo ogledniej niż zwykle, a choć grymasi jeszcze nie używa ani jednego wykrzyknika.

Sprawozdanie „Box - Sportu" instruowane jest przez kierownika ekspedycji, p. Lehmanna. Prywatnie przyznaje on, że Vietzke nie zasłużył na zwycięstwo, drukować każe jednak opinję, że zwycięstwo Berlińczyka nie ulegało wątpliwości. Wielka krzywda stała się zdaniem „Box-Sportu" Borschelowi, mniejsza Kyfussowi, którego przewaga techniczna wystarczać miała nawet do zwycięstwa.

Najlepszym z Polaków był Czortek, dalej w pewnym odstępie Polus i Rotholc. Wszystko razem okazało się godne tytułu „Mitreissende Kämpfe im Warschauer Zirkus" — porywające walki w warszawskim cyrku.

Z przyjęcia są sprawozdawcy berlińscy bardzo zadowoleni. Interesująca jest opinja o publiczności warszawskiej. „Entuzjazm Warszawian dla walk nie da się opisać słowami. W czasie spotkań panował tak wielki tumult że nie słychać było własnych słów."

Berlińczyk nie rozumie trwałego dopingu. Hałas w ciągu całego meczu dziwi go nietylko w Warszawie, ale i w Paryżu, czy Brukseli, a oburza w Monachium, czy Kolonii. Berlin woli swoje „Zwischenrufy". **gll.**

Korespondencje z całego kraju

PRZEMYŚL. Boks: Polonia—Czarni (Lwów) 10:4. W. musza: Mesner (P.) zdobywa punkty z Lipińskim (Cz.). W. Kokucia: Truniarz (P.) przegrywa na punkty z Romanowiczem (Cz.). W. piórkowa: Cioch (P.) zwycięża w 16 sek. przez k. o. Sawaryna (Cz.). W. lekka: Krakowski (Pol.) wygrywa ze Lwolińskim (Cz.). W. półśrednia: Wasserman (P.) wygrywa wskutek poddania się Dumera (C.). W. średnia: Kuprowski (P.) zwycięża przez k. o. Buczkiewicza (Cz.). W. półciężka: Niemiec (P.) zwycięża przez k. o. Bona (C.), jednakże, wskutek nieprawidłowego ciosu, zostaje zdyskwalifikowany, a punkty przypadają Bonowi.

Walne zebranie Podokręgu zach. piłki nożnej, przy licznym udziale delegatów klubów, miało przebieg zupełnie spokojny. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru nowych władz, które dały następujący wynik: mjr. Burnatowicz prezes, Bandasiewicz wiceprezes; członkowie zarządu: inż. Czupkiewicz, inż. Krupiński, Szechowicz Augustyn, Jankowski, Fydryk, Nagel, wszyscy z Przemyśla oraz delegat z K. S. Ognisko w Jarosławiu.

WOBEC WYŁĄCZENIA PODOKRĘGU STRYJSKIEGO z L. Z. O. P. N. i włączenia do okręgu stanisławowskiego, zarząd L. O. Z. P. N. przesunął zamiast Pogoni stryjskiej, do Ligi okręgowej H. K. S. Czuwaj z Przemyśla, który w rozgrywkach finałowych o mistrz. kl. A w 1934 r. zajął drugie miejsce. Decyzja nastąpiła zgodnie z obowiązującemi przepisami, a awansu domagał się sam Czuwaj, który na posiedzenie zarządu L. Z. O. P. N. wydelegował prezesa mjra Toczka i sekretarza Dalcckiego.

HAJNÓWKA. Pierwszy krok bokserski wyłonił następujących zwycięzców: Drapała, Jadczak, Ryczanowski, Wolborski, Antonowicz, Sopuł, Snienko.

TOMASZÓW MAZOWIECKI. Hokej: Gimn. Hum. (Tomaszów) — Gimn. Stow. Kupców (Łódź) 7:2 (2:2, 2:0, 3:0).

Ping-pong: T. F. S. J. — Hapoel panie 3:3, panowie 8:2.

Bokserzy T. F. S. J. jadą 2 marca b. r. na rewanż do Makabi (Częstochowa).

LUBLIN. Policyjny K. S. bawił w Rzeszowie, gdzie rozegrał zawody bokserskie z tamtejszą drużyną Z. T. G. S. Rzeszów, wygrywając w stosunku 8:6.

Lub. OZGS reprezentowany będzie na finałowych rozgrywkach w Krakowie w siatkówce męskiej o puhar PZGS w dniach 9 i 10 marca b. r. przez drużynę K. S. Strzelec.

W dniach 27 i 28 odbędą się w sali gimnastycznej Ośrodka W. F. w Lublinie zawody szermiercze w grupie oficerów i podoficerów o mistrzostwo O. K. II. Do zawodów zgłosiło się kilkudziesięciu zawodników we wszystkich kategorjach walk.

OSTROWIEC. Uchwałą podokręgu kieleckiego S. K. S. (Starachowice) został przyjęty do klasy A. Klub ten zdobył puhar klubów fabrycznych na rok 1934, 2) K. S. Granat (Skarżysko).

Na odbytych w ub. niedzielę w Lublinie bokserskich mistrzostwach juniorów zawodnicy K. S. Z. O. zdobyli 3 mistrzostwa: w wadze piórkowej A. Krajewski, średniej St. Frańczak i w ciężkiej J. Baranowski i vice-mistrz. w lekkiej St. Cybula.

Jeden z czołowych kolarzy Ostrowca J. Góra uległ wypadkowi złamania ręki.

Inż. J. Dickman złożył piłkarską legitymację sędziowską. O. K. S. rezygnacji tej nie przyjął.

OZORKÓW. W dniu 24 lutego 1935 r. odbyły się ping-pongowe zawody rewanżowe pomiędzy Orlę i Makabi, które zakończyły się zwycięstwem Orlęcia w stosunku 8:2. W poprzednim meczu Orlę pokonało Makabi 6:4.

GNIEZNO. W towarzyskich zawodach bokserskich rezerwa Stelli pokonała inowrocławskie K. P. W. 9:7. Wyniki: Łopiński (St.) i Simiński (K. P. W.) remisują; Olejniczak przegrywa z Niklaszem przez k. o., Bidziński zwycięża przez dyskwalifikację Borowicza, Plachecki wypunktowuje Wilińskiego, Grotowski przegrywa przez dyskwalifikację z Ziętkiem, Kaczmarek St. nokautuje Nawrockiego, Górnaś zostaje znokautowany przez Ceglarskiegi, Wolny zwycięża Dąbka przez k. o.

Piłka nożna: Sokół I — Sokół II 6:4.

KOŁOMYJA. Zawody ping-pongowe: Hasmonea — Dror 6:0, Hasmonea — Dror (Gwoździec) 5:1. Mistrz. kl. B. Hasmonea zdobyła mistrzostwo klasy B podokręgu kołomyjskiego i rozegra zawody finałowe o wejście do klasy A z Herzliją (Stanisławów).

BYDGOSZCZ. Gedanja — Astorja 12:4. Pięściarze bydgoscy, poza Borowiczem, przedstawiają narazie jedynie dobry materjał na pięściarzy. W drużynie gości podobali się najlepiej Jaskółkowski i Biamga. Wyniki walk: Wojtkowiak (A.) ulega na punkty Wyszeckiemu (G.); wynik remisowy osiągnęli Radomski (A.) — Sierocki (G.). Borowicz (A.) bije Biamgę (G.). Dorsz (A.) zremisował z Hirszem (G.). Radomski II (A.) przegrywa z Jaskółkowskim (G.). Walkę w półśredniej wygrał Neuman (G.) z Karaskiem (A.). W średniej Sarnowski (G.) pokonał na punkty Sobka (A.). W półciężkiej Łukowski (A.) przegrał przez k. o. w drugiej rundzie z Hanskem (G.). W ringu sędziował bardzo dobrze p. Zakrzewski, na punkty pp. Ruprecht (Gdańsk) i Kościelski z Bydgoszczy.

CZELADŹ. Bokserski Klub Sportowy (Dąbrowa Górnicza) — Sokół 9:7 w boksie. Waga kogucia: Sobek (BKS) przegrywa na punkty z Sojką (Sok.). Waga piórkowa: Kępka (BKS) zwycięża na punkty Sałka (Sok.). W tej samej wadze Łuźniak (BKS) ulega na punkty Ligienzie (Sok.). Waga lekka: Chałupczak (BKS) ulega przez techniczny nokaut w drugiem starciu Naczyńskiemu (Sok.). W drugiem spotkaniu tej samej wagi Konopczak (BKS) remisuje z Wojciechem (Sok.). Waga półśrednia: Kliszewski (BKS) zwycięża przez techniczny nokaut w pierwszej rundzie Witkowskiego (Sok.), zwyciężając przez techniczny nokaut. Waga średnia: Rosikiewicz (BKS) bije przez techniczny nokaut w drugiej rundzie Przybysza (Sok.). Sędziowali w ringu p.p. Baran i Lorek, na punkty p.p. Mucha i Wójcik dość dobrze. Zainteresowanie zawodami duże.

Hokej: Policyjny K. S. Sosnowiec uzyskał walkowery z meczów z Unją, Sosnowiec i Pogonią I-b Katowice po 5:0. Turniej Szkół średnich o mistrzostwo Zagłębia: w Dąbrowie gimn. Łukasińskiego — Zakłady Górniczo - Techniczne 4:3, w Będzinie gimn. Zgromadzenia Kupców — gimn. St. Wyspiańskiego z Sosnowca 3:1, w Sosnowcu gimn. Staszica — Szkoła Handlowa Płocka 11:0 (2:0, 6:0, 3:0). Finałowe rozgrywki zostały odwołane spowodu nagłej odwilży.

ZAWIERCIE. Ping-pong. Turniej ping-pongowy o mistrzostwo szkół średnich dał następujące wyniki: 1) Gimnazjum męskie 8 pkt., 2) Szkoła rzemieślniczo-przemysłowa 4 pkt., 3) Szkoła handlowa 3 pkt. Kierownictwo turnieju spoczywało w rękach prof. Bilińskiego. W Grodźcu miejscowy Solvay pokonał zasłużenie silną drużynę Schoen, Sosnowiec 4:3, mecz rezerw zakończył się również zwycięstwem drużyny miejscowej w stosunku 5:2. W Strzemieszycach miejscowy O. M. P. pokonał „Wspólną Pracę", dotychczasowego mistrza, 5:2.

ZARZĄD KIEL. O. K. S.-u usunął ze swoich szeregów dwudziestu dwu członków za przewinienia natury dyscyplinarnej i organizacyjnej.

SŁOMCZYŃSKI, sędzia ligowy Kiel. O. K. S.-u ma objąć stanowisko prezesa Podkolegjum Sędziów w Sosnowcu, które w ten sposób zyskałoby cenną siłę.

BUJAK, bokser sosnowieckiej Unji, został powołany do wojska do Krakowa, gdzie zasili najprawdopodobniej szeregi Wojskowego Klubu Sportowego „Wawel".

HANYS GÓRNY prowadzi treningi bokserów sosnowieckich Policyjnego i Unji.

ZACHLOND, dawniej bokser śląski, objął trening bokserów Sokoła w Czeladzi.

KULA ST. został obrany prezesem Brynicy w Czeladzi. Z. Horzelski objął kierownictwo sekcji.

KIELECKI O. Z. P. N. urządza obóz dla instruktorów i piłkarzy, zgodnie z uchwałą walnego zgromadzenia PZPN.

WOLSKI WŁ., długoletni prezes Zagłębia w Dąbrowie, został mianowany prezesem honorowym klubu.

WACŁAWIK (Zagłębie, Dąbrowa Górnicza) i Michalak (Zagłębianka, Będzin), zostali wybrani prezesami swoich klubów.

Nos dla tabakiery...

Żałosne perypetje boksu krakowskiego

„Polski Związek Bokserski zastanawiał się nieraz, dlaczego rozwój boksu w Krakowie postępuje tak powoli. Dlaczego miasto o tak wielkich tradycjach sportowych, ma znikomą ilość drużyn".

Tak oto mówił gen. sekr. PZB, p. Rybarczyk, kiedy wespół z delegatami czterech klubów krakowskich zasiadł do konferencji „okrągłego stołu".

P. Rybarczyk przybył specjalnie do Krakowa, aby przekonać się, wiele prawdy jest w skargach i żalach, jakie z różnych stron padają pod adresem władz lokalnych. Pretensje były różnego formatu: wszystkie sprowadzały się jednak do wspólnego mianownika:

KOZB wykazuje hypertrofję formalistyki, a cały tok jego pracy nastawiony jest w mylnym kierunku. Odnosi się wrażenie, iż naczelnem zagadnieniem klubów ma być troska o sprawnie funkcjonujący aparat administracyjny Związku. Odwieczna historja — nos dla tabakiery.

Konferencja z klubami nie dała nic nowego. Rozwiązano wprawdzie Zarząd Związku, stało się to jednak z przesłanek czysto formalnych. W najbliższym czasie odbędzie się walne zebranie i jeszcze raz wróci ten sam zarząd do pracy, gdyż taka jest konfiguracja w okręgu — bezwzględna większość głosów leży w rękach jednego klubu.

Jest jednak jeszcze jeden problem, bardziej piekący i o wiele mocniej godzący w podstawy boksu krakowskiego, aniżeli to wszystko co działo się dotychczas.

Na powierzchnię wypływa problem sędziowski, mający w niektórych okręgach bogatą już „tradycję".

Ostatnie dwa mecze zakończyły się w Krakowie niebywałym skandalem. Na ringu znaleźli się ludzie, nie posiadający najmniejszych kwalifikacyj na te stanowiska i decyzjami swemi spaczyli przebieg spotkań. Serję tę zainaugurował p. Singer na meczu Wisła — Makabi komb. Pomimo, iż debiut jego wypadł skandalicznie i potępiła to cała bez wyjątku prasa, KOZB nie zeszedł z obranej przez siebie linji i na następny mecz wyznaczył znów debjutanta, tym razem p. Szostaka. Nowa afera na ringu, nowa awantura i nowe alarmy w opinji publicznej.

A Związek nie przejmuje się tem zbytnio. Obrał sobie obecnie za cel „szkolenie" sędziów i czyni to konsekwentnie na skórze klubów, odczuwających jakże dotkliwie te „pedagogiczne" zapędy.

Najważniejsze jest przecież to, iż na mecz klubu „rządzącego" znajdzie się odpowiedniego arbitra. A reszta, to drobnostka.

Ale w takim razie możeby doprawdy coś przedsięwziąć. Może byłoby wskazane przemianować KOZB na „Związek Przyjaciół Klubu X." a opiekę nad ruchem bokserskim w Krakowie powierzyć komuś innemu. Może pomyśli nad tem PZB i komptentne czynniki...

(rg).

Polska — Łotwa

P. Z. B. przyjął w zasadzie propozycję Łotwy rozegrania pięściarskiego meczu międzypaństwowego w Wilnie pod koniec kwietnia. Spotkanie uzależnione jest obecnie od stanowiska wileńskiego O. Z. B., któremu P. Z. B. propozycję Łotwy przekazał. Według obliczeń bokserskich władz naczelnych, mecz musi przynieść conajmniej 2.000 zł. wpływów, aby wydatki zostały pokryte.

Międzynarodowy czwórmecz bokserski poznańskiego Sokoła stoi przed ostatecznem sfinalizowaniem, to też przygotowania do tej pierwszej tegorodzaju imprezy bokserskiej w Polsce są w pełnym toku. Obok zapewnienia przyjazdu wszystkich w rachubę wchodzących zawodników polskich i niemieckich, organizatorzy otrzymali ostatnio pozytywną odpowiedź od mistrza Europy Zehetmayera. Skomplikowała się nieco sprawa z Hrubeszem. Mimo przyrzeczenia danego przez sędziego meczu Polska — Węgry p. Rużicki, który był upoważniony do prowadzenia pertraktacyj, klub Hrubesza donosi, że ze względu na start tydzień wcześniej w meczu międzypaństwowym z Niemcami, Hrubesz na 16 marca do Poznania nie może przyjechać. Zdaje się, że organizatorzy zwrócą się do Niemców o reprezentanta w w. półśredniej.

Chmielewski i Taborek wyjadą do Warszawy na dwutygodniowy trening Billy Smitha, przygotowując się w ten sposób do międzynarodowego turnieju Sokoła poznańskiego 16 i 17 marca.

Znowu zawieszony

Polski, gracz Warszawianki, został w toku dalszego śledztwa, znów zawieszony przez PZPN, do czasu nadesłania przez Francuski Zw. P. N. oryginału kontraktu, na podstawie którego będzie można stwierdzić, czy Polski rzeczywiście był już zawodowcem. Dotychczas PZPN przesłuchał tylko Polskiego, który stanowczo zaprzecza tym twierdzeniom.

Drużyna ligowa Warty w nadchodzącym sezonie nie dozna większych zmian. Zwolnienie otrzymuje Kniola, który przenosi się do Warszawianki, natomiast do Warty przechodzi Słomiak z poznańskiego K.P.W.

O formie zielonych byłoby przedwcześnie mówić. Podczas gdy przed tygodniem Warta pokonała Cegielskiego 8:1, w ubiegłą niedzielę uległa tej samej drużynie 2:3 (1:1).

Seelos i Cranz-królami „romantyzmu" narciarskiego

Na pobojowisku zjazdowych mistrzostw F.I.S. w Mürren



Muerren, w lutym.

Mamy już nowych ostatnich w tym roku mistrzów Europy w narciarstwie. „Romantyczne", jak je nazwał Arnold Lunn w przeciwieństwie do klasycznych - norweskich, dyscypliny — zjazd i slalom kreowały swych królów; Niemka i Austrjak, Christl Cranz i Anton Seelos — jakże mogłoby być inaczej.

Silna, o męskim temperamencie i odwadze Cranz, która pierwsze kroki swego dzieciństwa stawiała na śniegach szwajcarskich (Cranz jest właściwie Szwajcarką, naturalizowaną w Niemczech przed dwoma dopiero laty. To też nic dziwnego, że Szwajcarom był niemal obojętny pojedynek Ruegg-Cranz). Genjalny technik, bezkonkurencyjny slalomista Anton Seelos.

Oboje obronili swe tytuły; Cranz triumfowała już w roku ubiegłym, Seelos zwyciężył na ostatnich zawodach, na których wogóle startował — w Insbrucku. Potem przyszły wewnętrzne waśnie polityczne Austrji i przez dwa lata Seelos musiał dowodzić swej wyższości na wszelkich wielkich manifestacjach zjazdowych, bijąc w biegach poza konkursem rekordy zwycięzców.

Pogoda nie oszczędziła i tych zawodów. Znów „FIS Wetter", w Palatynacie i w Norwegji tłumaczy się ta nazwa dostatecznie dzięki brzydkiemu znaczeniu słowa „FIS" Jak zwykle na początek pogoda obiecywała wszelkie rozkosze, by potem nagłemi podmuchami wiatru i śniegu, ciepła i mrozu, pokrzyżować wszystkie plany. Co za szczęście, że organizujący zawody bogaci Anglicy byli uniezależnieni od frekwencji publiczności, że mogli nie patrząc na koszty zmieniać trasę, że wreszcie angielskie raczej, niż szwajcarskie Muerren ma tak wspaniałe tereny narciarskie, że można oscylować na różnicy poziomów blisko 2000 mtr., że kolejka linowa otwiera im dostęp bez trudu.

Nie potrafiono jednak zniwelować zupełnie wpływów pogody, usunięto niebezpieczeństwo lawin, zdołano uciec od huraganu, ale pozostano w sferze wichury i lodu. Parę wypadków poważnych, dwa złamania nogi takich asów, jak Angielka Kessler i Austrjak Noebl, parę wykręceń no i niezapomniany widok Sigmunda Ruuda, dosiadającego kijków, aby opanować zbyt stromego szusa po lodzie — oto dorobek zawodów.

Dziesiątki upadków pogrzebało szanse faworytów i kreowało nowe wielkości, niezupełnie sprawiedliwie. Tak wyrósł zupełnie nieoczekiwanie na wicemistrza FIS Francuz Allais. Czy ktokolwiek liczył się z nim poważnie? Tak przepadli Gasperl, Szwajcarzy Schlatter i Glatthart, Norweg Konningen i t. d.

Sprawiedliwe są pierwsze miejsca — to nie ulego wątpliwości, ale niewiele brakowało, aby i tu nie nastąpiła sensacja. Cranz pokonała Ruegg, a Seelos — Allais ułamkami punktów.

Porządek zawodów FIS przewrócono też do góry nogami. Po raz pierwszy w dziejach „romantycznych" dyscyplin odbył się slalom przed zjazdami. Zawiniły masy świeżego śniegu — obawiano się lawin przy zjeździe, a trudno było się zdecydować odrazu na przesunięcie startu o kilkaset metrów niżej. Ale pogoda nie kapitulowała i trzeba było to robić po codziennych rannych naradach.

Obie trasy slalomów były trudne; kobiecą wytyczał Anglik Michel, męską — Szwajcar Amstutz. Dla pań było 25 bramek na trasie długości 470 mtr. o różnicy wzniesień 230 mtr. Bramki były ustawione w sposób angielski, jedną partję od drugiej dzieliły strome stumetrowe szusy. Kto hamował — jechał za wolno, kto jechał pełnym pędem, narażał się na ryzyko upadku, lub ominięcia bramki (Niemka Baader). Tylko dwie panie przebyły trasę poniżej 70 sek., Ruegg i Cranz.

Cranz jedyna z zawodniczek, która przejechała 550 mtr. zjazdu wąskim śladem, która szusowała bez upadku, tam gdzie Angielka Kessler złamała nogę, odrobiła przewagę Ruegg ze slalomu na zjeździe.

Rewelacją z Muerren jest 18-letnia Szwajcarka Osirnig — tymczasem szósta, w przyszłości niewątpliwie mistrzyni FIS. Wychowanice Seelosa, Niemki i Szwajcarki, były sobie równe, choć w klasyfikacji drużynowej Niemki zwyciężyły. Trzecie miejsce zajęła Anglja. Te trzy państwa mają za sobą wielotygodniowy trening w obozach, albo, jak Angielki, za własne pieniądze w najbardziej luksusowych miejscowościach Szwajcarji.

Do grupy Niemek należy trenująca z niemi Norweżka Jespersen, startująca dopiero rok; wypadła ona słabiej, niż oczekiwano. Czwarte miejsce mają Austrjaczki, zamykając pierwszą klasę zjazdową. Należy tu jeszcze Boughton Leigh Amerykanka, wychowana w tych samych warunkach i razem z Angielkami i Holenderka Schimmelpeninck. Włoszki (tak jak i Włosi) nie startowały — odwet za bojkotowanie przez Szwajcarję „puharu króla" w Sestriere; nazywa się to przetrenowaniem, lub trudnościami paszportowemi z powodu pogotowia wojennego na Abisynje.

Wyniki szczegółowe (w nawiasach miejsce w slalomie i w zjeździe). 1) Christl Cranz (II i I) 198.43; 2) Annie Ruegg (I i III) 198.00; 3) Grasegger, ta Niemka z warkoczykami (III i V) 191.53; 4) Pinching, Anglja (V i IV) 191.74; 5) Pfeiffer - Lantschner, Niemcy (VIII i II) 189.55; 6) Osirnig, Szwecja (IV i VII) 185.91; 7) Boughton Leigh, USA (XII i X); 8) Butler, Anglja (XIV i IX); 9) Schwarz, Niemcy (X Ii XIV).

Panowie mieli slalom o podobnej trasie i 27 bramkach. Ostatnia zwłaszcza część na stromym stoku-szusie była bardzo trudna. Upadków było dużo, ale mniej, niż u pań Seelos miał 5 sek. przewagi nad Zoggiem; potem różnice były minimalne. Pierwszy Francuz Vignoles był trzeci, pierwszy Niemiec Pfnuer (ten gorszy Pfnuer) — piąty. Pierwsi Anglicy Gardner i Riddell — dwunaści, pierwszy Norweg B. Ruud — ósmy, pierwszy Węgier Szapary — 20-ty Amerykanin Bright — 22-gi; Jugosłowianin Pracek 28-my, przedstawiciel słynnej białej trójki ks. Bourbon Orleans — Alfonso — 23-ci, pierwszy z HDW — Ascher — 29-ty.

Zjazd panów, stromy o długości 820 mtr. usiany skałami był trudny, ze względu na lód, nawiany śnieg i wichurę. Wygrali go ludzie, którzy nie mieli nic do stracenia. Austrjak Zingerle zdyskwalifikowany na slalomie, „homo novus" zjazdu Allais, gorszy tylko o 0.4 sek. Rutynowani zjazdowcy Seelos, Zogg, Niemcy jechali ostrożnie, broniąc swych pozycyj ze slalomu, często za ostrożnie, stąd dalekie miejsca. Zoggowi nie można się dziwić, mając w pamięci jego niedawny wypadek. Ruud skakał jak zwykle z nieprawdopodobną brawurą i pewnością, ale i on nie ustrzegł się od upadku.

Wyniki nie dają prawdziwego obrazu sił. Zwyciężyli Niemcy przed Francją, Austrją, Szwajcarją, Norwegją i USA; Austrja pozbawiona została trzech swych najlepszych: Noebl — złamał nogę, Gasperl — zgubił nartę, Zingerle ominął bramkę.

Pech prześladował też Szwajcarję (najlepsi slalomiści Glattlar i Schlatter—ominęli bramki). Te dwa państwa są wciąż na czele zjazdów, ale Niemcy są już bardzo blisko.

Nie sposób zaprzeczyć, że Francuzi w Megeve nauczyli się też bardzo wiele i Allais, Vignoles, Lafforgues są klasą, przynajmniej taką samą, jak Włosi: Zanni, Chierroni, którzy nie startowali. Norwegja zaakcentowała, że będzie groźna naprawdę w roku przyszłym, gdy zdobędzie, jak to powiedział mi Ruud, rutynę, której im brak. Anglja została ostatecznie zdetronizowana, zupełnie słusznie.

Wyniki szczegółowe (w nawiasach miejsca w slalomie i zjeździe) 1) Seelos (I i IX) — 193, 27; 2) Allais (Francja) (VII i II)—192,77, 3) Birger Ruud (VIII i IV) 191,32; 4) F. Pfeiffer (Austrja) (III i VI)—190,31, 5) Karl Graf (Szwajcarja) (XV i V) — 188.66; 6) Wolfgang (Austrja) (XI i VII) — 185.59; 7) O. Furrer (Szw.) (VI i XII), 8) David Zogg (II i XVIII); J. Pfnuer (Niemcy) V i XV; 10) Kraisy (Niemcy) XV i VIII.

Hokej umarł - niech żyje piłka!

Raptowna zmiana zainteresowań we Lwowie. Echa wystąpień delegaci w Katowicach

Prędzej niż oczekiwaliśmy znaleźliśmy się na przełomie sezonów! W chwili, gdy prezes LOZHL perfekcjonował w Warszawie układ w sprawie organizacji finałowych rozgrywek hokejowych we Lwowie, na lodowiskach lwowskich dokonywała się brzemienna przemiana: ze stanu stałego przechodziły one one w formę płynnych strumyków, by w końcu przeistoczyć się w bliżej nieokreślony osad mułu i błota.

Zainteresowanie hokejem znikło przez noc, jak śnieg za podmuchem wiatru halnego. Zapomniano poprostu o jego egzystencji, troskach i problemach z rezygnacją odstawiono w kąt łyżwy.

W powietrzu „czuć" już wyraźnie piłkę nożną!.

Odświeżamy zatem starą znajomość, wybaczamy jej wszelkie figle i przykrości, ostrząc sobie apetyty na nowe emocje i wrażenia, jakiemi zawsze szczodrze szafuje.

*

Pogoń, zapominając wysłać delegatów na walne zgromadzenie Ligi, sama dała konkurencji broń do ręki, umożliwiając ułożenie terminu w myśl własnych interesów. W rezultacie start Pogoni, wbrew dotychczasowej tradycji, nastąpi już 31 marca i to na terenie krakowskim. Propozycja przerzucenia spotkania na późniejszy czas spotkał się zarówno z odmową Garbarni jak i Ruchu, który oczekuje Lwowian o tydzień później u siebie. Trzeba zatem wykorzystać krótki czas i przygotować się do tych batalii.

Treningi w hali sportowej, prowadzone od dłuższego czasu, cieszą się stosunkowo znaczną frekwencją. Praca „na całego" pójdzie oczywiście z chwilą przyjazdu trenera Molnara, którego oczekuje się tutaj już w bież. tygodniu.

Pierwszy występ Pogoni na boisku nastąpi już w najbliższą niedzielę, a przeciwnikiem będzie jedna z A-klasowych drużyn. Na 10 marca projektowany jest mecz z reprezentacją polskiej Makabi, a potem — z jednym ze śląskich zespołów.

Specjalne zainteresowanie skupia się naturalnie dokoła osoby Matiasa II, który znów bawi w Iwoniczu, celem kuracji nogi. Ewentualna absencja gracza o jego kwalifikacjach musi być niestety zawsze brzemienna w skutki.

Hasmonea nie mając własnego trenera, zabiega u Pogoni o odstąpienie jej na jeden dzień w tygodniu Molnara. Czarni myślą o instruktorze zamiejscowym z kraju.

*

Stanowisko delegacji lwowskiej na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N. w Katowicach nie znalazło aprobaty w kołach sportowych rodzinnego miasta. Oceniono tutaj w całej pełni komiczną rolę, jaką przyjęli na siebie przedstawiciele okręgu, wbrew intencjom i dyrektywom swych mocodawców.

Stwierdzić należy bowiem kategorycznie, że na walnem zgromadzeniu LOZPN-u nie było mowy o odmówieniu absolutorjum Zarządowi PZPN, względnie o zajęciu negatywnego stanowiska. Agresywna obrona sprawy organizacji meczu Polska - Rumunja była również osobistym wyskokiem jednego z delegatów, mianowicie sekretarza L. O. Z. P. N. p. Peista, który jako główny motor tej imprezy czuł się (zupełnie zresztą logicznie) osobiście dotkniętym zarzutami, gdyż on był przedewszystkiem sprawcą wszystkich niedociągnięć.

Nie rozumiałe jest też stanowisko delegacji lwowskiej w sprawie karencji. Walne zgromadzenie LOZPN wypowiedziało się bowiem olbrzymią większością głosów przeciw jej utrzymaniu. Nic dziwnego zatem, że w postępowaniu delegacji lwowskiej oceniane jest jako grube przekroczenie kompetencyj i wentylowana jest obecnie kwestja ewent. zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. O ile nie dojdzie ono do skutku, to jedynie i wyłącznie ze względu na koszta, na jakie narażone byłyby kluby prowincjonalne, nie ulega jednak wątpliwości, że niefortunne popisy reprezentantów Lwowa na terenie Katowic znajdą jeszcze odpowiednie echo.

N. S.

Dobra szkoła

koszykarzy polskich nad Bałtyk'em

Po powrocie koszykarzy z tournee po Estonji i Łotwie, zwróciliśmy się do kierowników wyprawy bałtyckiej pp. Nowaka i Kłyszejki z prośbą o podzielenie się z nami wrażeniami i sądem na temat naszego występu.

Opinje obu mniejwięcej się pokrywają i wzajemnie uzupełniają. Postaramy się je więc łącznie streścić.

Porażek naszej drużyny nie należy brać tragicznie. Był to pierwszy występ naszych koszykarzy na terenie międzynarodowym; brak rutyny, opanowania nerwowego, dostatecznego scementowania zespołu musiał wpłynąć na obniżenie wyników.

Estonja i Łotwa mają za sobą wieloletnią tradycję spotkań międzypaństwowych. Drużyny tych państw oparte są od szeregu lat na stałym mniejwięcej szkielecie zawodników. Nic też dziwnego, że zgranie ich i wzajemne zrozumienie było bez zarzutu. Taka drużyna Łotwy trenuje usilnie od listopada raz, a nawet dwa razy w tygodniu.

Nie małą też rolę odegrało tu zbyt późne wprowadzenie nowych przepisów. Musiało to zahamować do pewnego stopnia nasz rozwój. Przez ten czas nasi przeciwnicy bałtyccy od pierwszych chwil zaprawiani w obowiązujących u nas obecnie przepisach amerykańskich, dokonali znacznego skoku naprzód.

Jeżeli będziemy patrzeli nie przez pryzmat suchych wyników, ale samej gry naszego zespołu, to nasze porażki nie okażą się tak sromotnemi. Gra naszych koszykarzy nieraz była wprost doskonała, a wynik zupełnie jej nie odzwierciadla. Umieli nie tylko zawiązać walkę, ale i wyjść z niej zwycięsko.

Drużyna nasza zrobiła jak najlepsze wrażenie, co podkreślała na każdym kroku prasa estońska i łotewska. Nawet w Tartu, gdzie wynik cyfrowy był najgorszy, gra nasza tak podobała się, że cały szereg miejscowych zespołów chciał nawiązać z nami stosunki. Tak więc został zakontraktowany na koniec marca — początek kwietnia w Warszawie mecz AZS warszawskiego z reprezent. akademików estońskich z Tartu. Również w marcu przewidziane są spotkania rewanżowe z Estonja i Łotwą, ale odnośnie tych meczów pertraktacje nie zostały jeszcze ukończone.

Nasi zawodnicy ustępowali swoim przeciwnikom pod względem technicznym nieznacznie, taktycznie — bardzo. Zarówno Estończycy, jak i Łotysze, grają, przedewszystkiem „z głową", akcje ich mają ciągłość, są płynne, każde posunięcie przemyślane. Umiejętnie odciągają obronę. Wynikiem tego jest łatwe dojście do kosza, gdzie sytuacje są wyzyskane w stu procentach. Pozatem strzały są wprost fenomenalne z każdej pozycji, oburącz i jedną ręką. Nasi spowodu słabej taktyki, nie umieli podprowadzić piłki pod kosz, zadawalniając się dalekiemi strzałami.

W naszym zespole wypadły najlepiej formacje obronne z Szostakiem, Kasprzakiem i Łojem oraz w ataku — Zgliński, Gregołajtys Stok i Kowalski. Czajczyk, Czyński, Różycki i Owczarek, aczkolwiek specjalnie się nie wybijali, jednak zadanie swe spełnili, będąc w najkrytyczniejszych momentach podporą drużyny.

Wyprawa bałtycka była dobrą szkołą dla naszych basketballistów, wykazała nasze błędy i braki, ale z drugiej strony i nasze możliwości, które w dalszym postępie i pracy mogą uczynić z nas mocarstwo w europejskiej piłce koszykowej.

B. K.

Tilden ogłosił oryginalną listę najlepszych graczy wszystkich czasów: 1) Vines, 2) Cochet, 3) Johnstone, 4) Cramm, Crawford, 6) Lacoste, 7) Borotra, 8) Brookes, 9) Zuzanna Lenglen. Czy można ją traktować poważnie? Chyba nie, już choćby dlatego, że na niej nie ma Perryego, którego Tilden bardzo nie lubi. Kto wie, może przez brak sympatji nie ma też Dohertych i Wildinga?

Poł. Afryka grać będzie w Wiedniu na początku maja, a więc przed meczem puharowym z Polską. Podobno Afrykańczycy stawiają bardzo wygórowane żądania finansowe, ze względu na koszta podróży przez Ocean. Co to znaczy? Przecież całą podróż płaci Polska. Czy południowa Afryka nie chce przypadkiem zrobić za dobrego interesu?

Ameryka ustaliła już swój skład na puhar Davisa. Parkera jeszcze niema w reprezentacji.

Mecz Austrja — Polska o Mitropa Cup w boksie odbędzie się w maju w Wiedniu.

Kalbarczyk zajął w Oslo w biegu na 1500 mtr. siedemnaste miejsce, a nie 24-te, jak to podawaliśmy. Pobił on przytem Niemca Samesa, który upadł i musiał się zadowolić czasem 2:38,1 i ostatniem miejscem.

Węgry zaproponowały Polsce rozegranie 12 maja w Budapeszcie, jako przedmeczu spotkania o puhar Europy Austrja — Węgry, meczu Kraków — amatorzy Budapesztu. W tym samym dniu, jak wiadomo, Polska gra w Wiedniu z drugą drużyną Austrji.

Polska i Anglja ma grać podobno w Pradze od 6—8 marca w meczach pingponga z reprezentacją Czechosłowacji. Ma to być turniej jubileuszowy Związku czeskiego. Czy to prawda — wątpimy.

AL. REKSZA

Pierwszy rekord i wyścig kalek

(Kartki z historji biegu)

Jeśliby poszperać w historji sportu i wyłowić z niej imiona przeciwników i ciemiężców tego ruchu, na powstałej w ten sposób czarnej liście miejsce najpierwsze zajęliby napewno angielscy purytanie. Potężna ta sekta, zwrócona w zasadzie przeciwko absolutystycznym tendencjom królestwa i przeciw kościołowi państwowemu, wielką i zaciekłą wojnę prowadziła ze sportem, który wyłamywał się z pod jej surowych reguł i uważany był przez nią za jeden z najwstrętniejszych wrzodów życiowych.

Nie przestając potępiać fanatycznej bezwzględności purytanów, wypada jednak spojrzeć dziś na ich działalność odrobinę oględniej... Bo, proszę państwa, sport angielski w zaraniu epoki nowożytnej przedstawiał się, jakby tu powiedzieć... dość niebezpiecznie...

Pasjonujące ludność mecze piłki nożnej, przenosiły się często z pól na ulice miast i, wskutek niebywałej brutalności, pociągały za sobą nietylko gęste ofiary w ludziach, ale kończyły się niejednokrotnie... rabunkiem rozbitych przy okazji sklepów!...

Każdy jarmark, a odbywało się ich rocznie w Anglji około 300 — 400, kończył się zawodami sportowemi, w których program wchodziły biegi, skoki, rzuty i walka zapaśnicza. Dla uczczenia zwycięzców urządzano potem radosną pijatykę, a ta w konsekwencji doprowadzała prawie zawsze do mniej radosnych, krwawych awantur.

Purytanie, dyszący świętem oburzeniem na widok tych bezeceństw, przechodzili najcięższe cierpienia ducha za panowania Jakóba I-go Stuarta (1603 — 1625). Król ten, choć sam nie był sportowcem, odnosił się do sportu wręcz entuzjastycznie i zostawił swemu synowi obszerny spis ćwiczeń, z których pomocą książę winien przezwyciężać lenistwo i hartować swe ciało. W spisie tym widnieją m. n. biegi, skoki, tenis i szermierka. Zdumiewająca jest przytem przenikliwość i zdolność przewidywania Jakóba I-go, który już wtedy ostrzegał syna przed... niebezpieczeństwem przetrenowania!

Wiemy także, że w tym okresie czasu do sportu ruszył z zapałem lud. Rewelację stanowi ogłoszona w r. 1617-ym słynna „Księga Sportów", w której Jakób I-szy zezwala ludowi na uprawianie ćwiczeń fizycznych w niedzielne popołudnia!

Niestety radość z tego powodu nie trwała zbyt długo. Purytanie przygotowywali w ukryciu rozstrzygające natarcie i kiedy Karol I-szy wydał nanowo rozporządzenie swego ojca, podjęli to jako jeden z głównych argumentów w walce przeciwko królowi i w rezultacie — ścisnęli sport mocno za gardło.

Nie zdołali jednakże wycisnąć zeń ostatniego tchu! Zahamowali szeroki ruch, ale nie byli w stanie powywieszać pojedyńczych „szaleńców". Z tej epoki datuje się właśnie pierwszy nowożytny rekord biegowy, choć wzmiankę o nim zamieszczono znacznie później, bo w r. 1791 w „Gentleman's Magazine". Brzmi ona jak następuje:

„1-go grudnia 1653 roku rzeźnik z Croydon przebiegł w ciągu półtorej godziny 20 mil, dzielących Saint-Alban od Londynu, przyczem ostatnie 4 mile biegł tak powoli, jakby się zastanawiał, czy aby nie zaprędko przybędzie na miejsce".

Brawo! Dystansu 20 mil nie biega się już oddawna, i ostatni, ustanowiony na bieżni rekord światowy Anglika Crosslanda z r. 1894 wynosi 1:51:54 godz. — Trzeba się więc zgodzić, że albo sympatyczny ów rzeźnik miał rzeczywiście olbrzymi talent w nogach, albo... wolniej niż dziś chodziły wówczas zegary!...

Po śmierci Cromwella, z nadejściem restauracji Stuartów rozpoczęło się odrodzenie fizyczne Anglji i wyposzczone tłumy ogarnęło prawdziwe sportowe szaleństwo. Zadługo trzymano sport pod ciężką pokrywą purytańskiej hypermoralności. Ludziska wywalili się spod niej jak kłęby pary. Kto żył — chwytał za piłkę, grał, skakał i biegał!

Znajdujemy z owych czasów oszałamiającą wiadomość, że w Newmarket, w obecności króla, odbył się wyścig dwu biegaczy, z których każdy był kaleką bez jednej nogi!... Podobno wygrał „większy", który, dopingowany przez tłumy widzów, wysunął się na finishu o całe 3 yardy!

Na brak danych z tej epoki nie możemy już narzekać. Kronikarze obdarzają nas licznemi wiadomościami, jest w czem wybierać. A więc 10 sierpnia r. 1660-go odbył się pojedynek biegowy na trzy okrążenia Hyde Parku między pewnym Irlandczykiem, a niejakim Crew, lokajem lorda Claypoole, 30 lipca 1663 r. w Beanstead Downes rozegrał się inny sensacyjny bieg, w którym wzięli udział Lee, służący księcia Richmond i jakiś zawodnik, którego nazwiska kroniki nie przekazują.

Przepowiednie głosiły porażkę służącego, gdyż jego przeciwnik miał być podobno asem nielada. Dowodem niezwykłego zainteresowania się tym biegiem jest fakt, że zarówno król i książę Yorku założyli się 3 i 4 za 1, że lokaj dostanie w skórę, jednakże Lee wygrał bezapelacyjnie ku niesłychanej uciesze swego pana.

Pozazdroszczono niebawem sławy przodkom i postanowiono „wyrównać rekord" Henryka V-go w chwytaniu antylopy. W parku Saint-James, na oczach króla i dworu, dwaj szlachetni lordowie Castelhaven i Aran dokonali tego wielkiego wyczynu, wygrywając przytem poważny zakład pieniężny.

Historycy Pepys i Macaulay wysławiają pod niebiosa księcia Moumouth, jako najświetniejszego biegacza tych czasów. Ów książe - sportowiec brał, jak piszą, czynny udział we wszystkich igrzyskach ludowych i był niepokonany w biegach, startując nawet często w wysokich butach przeciwko konkurentom bosym, czy odzianym tylko w pończochy. Arystokrata w ciężkich butach rycerskich, bijący na głowę czerstwych bosonogich wieśniaków, musiał być rzeczywiście niezwykłym talentem lekkoatletycznym.

Umiłowanie sportu biegowego przez dwór i najzacniejsze rody stworzyło właśnie odpowiednie warunki do powstania w tej dziedzinie otwartego zawodowstwa.

Na usługach możnych panów stanęła ich służba. Pociągana wielkiemi nagrodami pieniężnemi zgraja lokajów brała udział w sportowych meetingach, wieńcząc sławą nazwiska swych protektorów.

Zawodowcy ci spełniali przytem rolę kurjerów, przenosząc wiadomości do odległych okolic i, ze względu na opłakany stan dróg, przybywali oni na miejsce przeznaczenia znacznie prędzej od konnych pojazdów. Swą misję gońców spełniali oni bardzo długo i bardzo długo byli zupełnie bezkonkurencyjni.

Egzystencję ich poderwała dopiero w drugiej połowie 18-go stulecia przeprowadzona generalna naprawa dróg Ziednoczonego Królestwa, a później przegnał ich ostatecznie z horyzontu The Iron Horse — kolej żelazna.

Brawo panie kapitanie P.Z.L.T.!

Tenisiści muszą grać i grać, skoro wysłano ich dla treningu na Rivierę

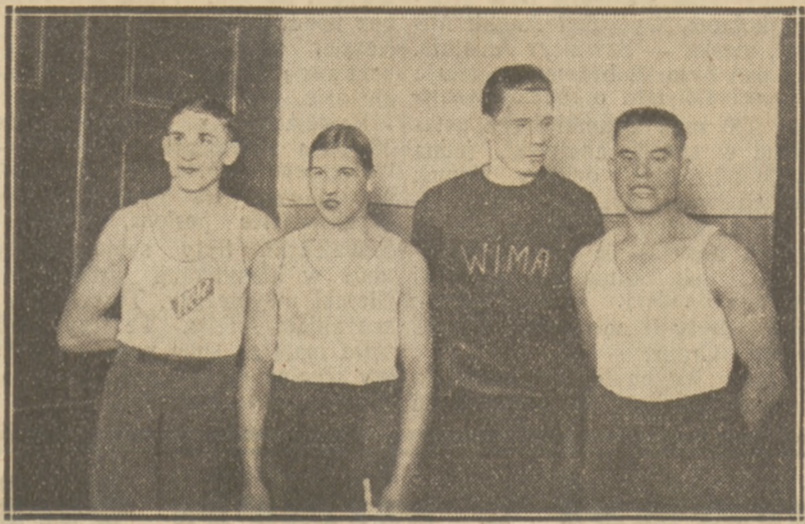
Spójrzmy na kalendarz Polskiego Związku Tenisowego. Rewolucja! Gracze gnają z turnieju na turniej, bez wytchnienia, bez tygodnia odpoczynku, grają po dwa, trzy mecze dziennie, w openach, handicapach, z gwiazdami i z „patałachami", w dublach, mixtach i singlach. Ci sami gracze, którzy w r. ub., w połowie drugiego turnieju, mówili, że są przemęczeni jednym trzysetowym meczem dziennie.

A więc! Zmiana frontu na całej linji, którą trzeba pochwalić. Przedewszystkiem dlatego, że imponować musi Związek, który rzeczowej krytyki prasowej nie uważa za atak osobisty, nie obraża się na nią, ale bierze ją do serca. Po drugie dlatego, że chyba właśnie tak trzeba wychowywać tenisistów. Tak przynajmniej robi to cały świat.

Aby racjonalne wykonanie tego programu, nie przyniosło żadnych zgrzytów trzeba jednak odpowiedniego nastawienia opinji publicznej. Trzeba więc stwierdzić już teraz co w tym programie jest przygotowaniem, a co celem. Celem są mecze o puhar Davisa, mistrzostwa Francji, Anglji, Niemiec, no i mistrzostwa Polski. Dochodzą do tego jeszcze ewentualnie oficjalne mecze międzypaństwowe. Reszta to trening. Naturalnie sprawi nam przyjemność, jeśli zakończy się on naszemi sukcesami. Nie powinno nam jednak być przykro, jeśli przyniesie nam porażki. Tej oceny wyników musi wymagać PZLT od opinji, jeśli program przezeń naszkicowany, nie ma się załamać przy lada niepowodzeniu.

Że Związek tak ocenia swój program, o tem świadczą instrukcje dla graczy. Na turniejach na Riwierze mają grać nasi zawodnicy jaknajwięcej. Że jest to jednak tylko trening, więc w razie przemęczenia czy niedyspozycji mogą nawet... skreczować (lepiej naturalnie nie). Wyjątek stanowi double Tłoczyński — Hebda, musi on grać i grać, niewolno mu przeżywać żadnych słabości — wszak to niezbędne wprost wzmocnienie jednolitego frontu naszych singlistów. Riwiera (włoska i francuska) potrwa do 20 marca dla Wittmana, który jedzie do Palestyny, do początków kwietnia dla Hebdy, Tłoczyńskiego i Tarłowskiego. Potem powrót do Warszawy (żadnych meczów z Italją) na obóz i obóz bez trenera, conajwyżej przy pomocy Jerzego Stolarowa. Chodzi głównie o zebranie czołowych tenisistów z poza Warszawy, Hebdy, Tarłowskiego, Bratka i umożliwienie im wspólnego treningu.

Ten punkt programu ma swe słabe strony. Trener zagraniczny, klasy przynajmniej Estrabeau (lepiej jednak kto inny, ktoś, kto nie zna jeszcze naszych graczy, ktoś, kto może wpoić im inne cnoty), jest bardzo potrzebny. Bezbłędne podawanie piłek, cyzelowanie szczegółów gry, co trudno robić na turniejach chyba, że nie ma się zupełnie nerwów, że się jest zupełnie obojętnym na wynik, tego nie da naszym graczom ani trening między sobą, ani opieka J. Stolarowa.



Z TURNIEJU ŁÓDZKIEGO
od lewej: Durkowski, Doroba II, Kłodas, Kozakow.

W połowie kwietnia mecz z Anglją (trzech czołowych graczy, może nawet Austin). Potem wyjazd do Berlina na mecz z Rot Weissem, a więc z Crammem. Niezła lekcja, prawda? Jeśli Afryka Południowa się zgodzi — mecz o puhar Davisa odbędzie się od 10 do 12 maja. Termin ten z wielu względów jest dla nas korzystniejszy, niż obowiązujący nas termin ostateczny — do 14 czerwca. Przedewszystkiem Afrykanie nie zdążą się jeszcze zaklimatyzować, nie będą mieli za sobą turnieju o mistrzostwo Francji (na który notabene zjadą, wskutek niezbyt energicznego stanowiska delegata PZLT, właściwie na nasz koszt, jako że Polska płaci za przyjazd Afryki do Europy). Po drugie — drugi termin rozbiłby nasze projekty czerwcowe, a mianowicie mecz w Belgji po zakończeniu mistrzostw Francji.



PPŁK. DYPL. GABRYŚ, SZEF. OKR. URZ. W. F. W ŁODZI, z którym rozmowę drukujemy obok.

Po mistrzostwach Polski — 10—16 czerwca, Wimbledon, ewentualnie mecz puharowy z Czechami.

Mecz ten to nasz ratunek finansowy. Trudno bowiem przypuszczać żeby spotkanie z Poł. Afryką kalkulowało się finansowo. Koszt przyjazdu do Europy wyniesie minimum koło 12.000 zł., koszt utrzymania i organizacji 3.000 — 4.000 zł. A 20 tys. zł. trudno będzie zebrać w kasie. Na szczęście późniejsze (tylko dwie) ewentualności, pozwalają nam odetchnąć swobodniej. Albo wygramy z Poł. Afryką, wówczas będziemy sami płacili koszta jej sprowadzenia, ale będziemy mieli w perspektywie mecz z Czechosłowacją w Warszawie. Albo przegramy, wówczas Czechosłowacja będzie partycypować w naszych kosztach Południowo - Afrykańskich.

Szczęśliwie została też rozwiązana kwestja urlopów naszych graczy Dzięki licznym staraniom, protekcjom, udało się zapewnić zupełną niemal swobodę ruchów nawet tym graczom, którzy mają posady; będzie to naturalnie trochę kosztowało PZLT, ale wydatki te opłacą się zarówno pod względem finansowym jak i sportowym.

Jak przedstawiają się perspektywy sportowe sezonu. Zawcześnie dziś o tem mówić. Jest jednak już jeden horoskop bardzo pomyślny— nasz start na Riwierze wypadł nadspodziewanie dobrze, tak dobrze, że zwróciła nań uwagę nawet prasa francuska, tak zwykle obojętna nawet dla naszych sukcesów.

Pierwsze uderzenia rakiet są zawsze symptomatyczne dla dalszego sezonu. Potem, w okresie stabilizacji formy, może być różnie, możemy doznawać licznych załamań. Ale pewne jest, że gdy formę już zdobędziemy, będziemy grali lepiej, niż przy debjucie. A że debiut był bardzo obiecujący, lepszy, niż kiedykolwiek, możemy więc zdaje się liczyć na Hebdę i Tarłowskiego. Na Tłoczyńskiego liczyć możemy zawsze, jeśli tylko ciężar odpowiedzialności i wpływ otoczenia nie załamią go psychicznie. Nowy Zarząd Związku nie popełni jednak chyba tych błędów?



KIRBY (Płd. Afryka) podczas brania niskiego voleja.

Lepsze jutro sportu w Łodzi

Rozmowa z ppłk. dypl. Janem Gabrysiem, szefem Okr. Urz. W.F. i P.W.

Łódź, 27 lutego 1935.

Minął rok od chwili, kiedy na stanowisku kierownika IV-ego Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. stanął ppłk. dypl. Jan Gabryś. W tym krótkim czasie dał się on poznać jako właściwy człowiek na właściwem miejscu, tworząc nowe i tak wielkie możliwości rozwoju sportu w okręgu łódzkim, że trudno nie wierzyć w lepsze jutro tej, tak bardzo zaniedbanej prowincji.

Przed kilku dniami złożyliśmy wizytę p. ppłk. Gabrysiowi, prosząc go o wywiad i w czasie dwugodzinnej rozmowy otrzymaliśmy wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie aktualne i interesujące tematy, które obecnie w skondensowanej formie prezentujemy:

CO NAS GNĘBI.

— Bolączki sportu łódzkiego są stokroć większe niż w każdym innym ośrodku — rozpoczyna nasz rozmówca. Pomijając już zupełny brak odpowiednich jednostek kierowniczych w sporcie łódzkim — ludzi sportowo i organizacyjnie dojrzałych, to klęską bezporównania większą jest zupełne ubóstwo pod względem urządzeń sportowych. Z tym problemem wiąże się cały szereg żywotnych kwestyj i fakt, że to drugie, co do zaludnienia miasto w Polsce jest zreguły pomijane przy organizowaniu poważniejszych i reprezentacyjnych imprez. Propaganda sportu traci tu swój największy atut bezpośredniości.

W tej dziedzinie następuje kolosalny zwrot na lepsze, a rok 1935 powinien być dla sportu łódzkiego przełomowym.

ZDOBYCZE ROKU 1935-GO

— Co zyska Łódź w roku 1935-ym?

Y.M.C.A. oddaje niebawem (w kwietniu) do użytku wzorowy gmach sportowy, z pierwszym w Łodzi krytym basenem pływackim. Basen, o wymiarach 25 x 7,5 z widownią dookoła na 400 osób, nie licząc miejsc dookoła, pozwoli na pchnięcie pływactwa łódzkiego na normalne tory rozwoju.

Oprócz pływalni, wykańcza Y.M.C.A. dwie sale gimnastyczne o wymiarach 27 x 18 i 8 x 16. Jednocześnie wykończona będzie wstępna faza budowy pierwszej w Łodzi hali sportowej, w parku im. ks. Józefa Poniatowskiego. Będzie to wielki warsztat pracy dla boksu, lekkiej atletyki, szermierki, gier sportowych i pośrednio dla wszystkich innych gałęzi.

Po całkowitem wykończeniu, będzie to również wzorowa budowla sportowa, tem pożyteczniejsza, że położona wśród zieleni, obok dużego boiska. W tej chwili stan budowy przedstawia się następująco: wykańcza się pierwszą fazę, t.j. surowy stan hali i trybuny — do 25 marca. Druga faza robót obejmuje salę gimnastyczną w stanie surowym i wykończenie wewnętrzne hali oraz bloku biurowego.

Wymiary hali wynoszą: 40x20 mtr., a wzdłuż jej biegną trybuny (400 osób). Pozatem na piętrze znajdują się miejsca również dla publiczności (200 osób). Przy budowie hali zastosowano najnowocześniejsze urządzenia. Dach jest półkolisty systemu Brody, o wysokości 11 mtr. Nawierzchnię stanowi klepisko gliniane na podkładzie betonowym. Sala gimnastyczna ma wymiar 22 x 12 mtr., przy wysokości ponad 6 mtr. i wyłożona będzie podwójną posadzką z desek. Pozatem, przewidziane są sale ćwiczebne dla boksu i szermierki.

— Hala w parku Poniatowskiego i gmach YMCA-i, to jeszcze nie wszystko. Stadjon Wojskowego K.S-u będzie również pod każdym względem wzorowy. Nie jest wykluczone, że jeszcze w r.b. rozpocznie się budowa pływalni na stadjonie W. K. S-u.

BEZUSTANNA KONTROLA

— Pozatem — ciągnie dalej nasz rozmówca — miasto podzielone zostało na cztery dzielnice i komendanci miejscy w. f. składać będą raporty o potrzebie uruchomienia terenów sportowych w ich dzielnicy. W południowo - wschodniej będzie można tanim kosztem przerobić istniejące (a nieużyteczne już) filtry zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana na dwie duże pływalnie wymiaru 20 x 10 mtr.

Biorąc pod uwagę olbrzymie inwestycje, jakie Łódź w r.b. otrzyma, naszą pomoc jaką ofiarujemy przez to wszystkim gałęziom sportu, pobyt trzech trenerów (Cejzik, Billy Smith i Czeisler), należy przypuszczać, że sport łódzki stoi w przededniu lepszego jutra — konkluduje nasz rozmówca.

Maks Lipszyc



O MISTRZOSTWO SZERMIERCZE D. O. K. ŁÓDŹ.
Zdobywcy trzech pierwszych miejsc: por. Mytkowicz (w środku), por. Adamowicz z prawej i por. Ostankiewicz z lewej.

15½ złotego od każdych — bez wyjątku zawodów trzeba będzie płacić do kasy starostwa, przy obowiązkowem ich zgłaszaniu: marka stemplowa 5.50, pozwolenie — 5, L.O.P.P. — 5.

Przepis ten godzi zasadniczo w egzystencję większości klubów, którym zawody i tak stale przynoszą deficyt. Skąd tu brać owe 15½ złotego, gdy w kasie są pustki?

Sądzimy, że jedną z pierwszych akcyj nowomianowanego szefa wydziały sportu w P.U.W.F. będzie właśnie staranie o złagodzenie, jeżeli już nie zniesienie strasznego w skutkach przepisu.

Jednak 5 kandydatur wpłynęło do P.U.W.F., zgłoszonych do Honorowej Nagrody Sportowej. (Oto one: 1) Stanisława Walasiewiczówna, 2) Jadwiga Wajsówna, 3) Janina Kurkowska-Spychayowa, 4) Zofja Nehringowa, 5) kpt. Hynek i por. Pomaski.

Wszystkie nazwiska zgłoszono w przewidywanym terminie i wszystkie też wejdą na stół obrad.

Opiekę nad różnemi dziedzinami sportu, w przededniu Igrzysk berlińskich, powierzył P.K.Ol. następującym swym członkom: kpt. Baran — lekka atletyka, gimnastyka, zapasy, gry sportowe; pułk. Glabisz — szermierka, boks, piłka nożna, ajzda konna, hokej; dr. Szatkowski — narciarstwo, wioślarstwo, saneczkarstwo; nacz. Foryś — kolarstwo; inż. Kuchar — pływanie, żeglarstwo; kpt. Misiński — strzelanie, łyżwiarstwo, pięciobój nowoczesny, szybownictwo.

Jak widzimy — odpowiedzialność po szczególnych pp. opiekunów jest bardzo różnej miary. Jedni są przeciążeni, inni — wyznaczeni raczej dla zasady, z przydziałem do dziedzin, które napewno w Berlinie reprezentowane nie będą.

Migawki z Riviery

Wittman wygrał w orła i reszkę handicap w Beaulieu. Do finału doszedł on wraz z Czechem Ciernochem. Finał miał być rozegrany w poniedziałek, ale obaj gracze doszli do porozumienia, że rozlosują pierwsze miejsce. Więcej szczęścia miał Wittmann. Nagrody pierwszą i drugą obaj gracze podzielili między sobą.

Hebda wygrał w Beaulian 150 franków bonami.

*

Polacy w Monte Carlo dowiedzieli się o swych partnerkach w mixcie dopiero z tablicy gier. Hebda gra ze starszą panią Thomas i wpada na Pancelet, Lotan; jeśli wygra to gra z Yorke, Austin.

Tarłowski na oczy nie widział swej partnerki Culbert. „Nasza" para spotka się z Węgierką Szapary i Austrjakiem Planner i pewnie przegra. Jeśli wygra to z Noel, Lesueurem niema żadnych szans.

Wittman również nie zna swej partnerki Lermitte. Wpada na Valerio, Rado ze słabemi szansami. Tłoczyński mixta nie chciał grać.

Tarłowski został zgłoszony do handicapu i gra na — 36. Polak niema zbyt silnych przeciwników i ma dużo szans.

*

Miss Noel partnerka Jędrzejowskiej w ubiegłym roku z Paryża, otrzymała list od Jędrzejowskiej, która jej proponuje wspólną grę w Paryżu i w tym roku.



BR. CZECH (Z PLASTREM) I STOPKÓWNA w roli widzów na mecie slalomu.



WEINSZENK, DRUGI W ZJEŹDZIE podczas kombinacji alpejskiej o mistrzostwo Polski

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI